Nr. 209. We Lwowie Niedziela dnia 29 Lipca 1888. Rok XXI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fng., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Czas odnowić prenumeratę!!!

która wynosi:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca.**

Nowi prenumeratorowie mogą nabyć I. tom powieści historycznej **„Pożary i zgliszcza“**, której tom II. drukować będziemy w przyszłym miesiącu za cenę 1 zł. 20 ct., a z przesyłką pocztową za 1 zł. 40 ct.

Odwiedziny polityczne.

Lwów 28. lipca.

Wśród serdecznych uścisków przy grzmocie dział okrętowych pożegnał cesarz niemiecki, Wilhelm II. cara, Aleksandra III, u którego przez dni kilka bawił w gościnie, unosząc w sercu najlepsze wspomnienie serdecznego i szczerego przyjęcia, jakie mu na ziemi rosyjskiej podczas pierwszej jego wizyty zgotowano. Że tak jest że cesarz niemiecki tylko z najlepszemi wrażeniami opuścił rezydencję carską — o tem ani na chwilę nie godzi się wątpić. Wszak wiadomo, że cesarz o cały dzień po nad program przedłużył swój pobyt, jakżeż więc mógłby jeszcze ktoś teraz o tem wątpić, że mu tam w gościnie u cara było bardzo przyjemnie. Jeżeli więc pisma oficjalne pospieszyły natychmiast po ogłoszeniu faktu o przedłużeniu wizyty z tłumaczeniem, że to niezwykły objaw serdeczności i szczerości stosunków między obu monarchami — toż my nie mamy prawa kwestjonowania zapewnień i tłumaczeń oficjalnych.

Wierzymy więc na słowo wszystkim urzędowcom, że przyjęcie u cara było jak najlepsze, a pobyt tam jak najprzyjemniejszy i jak najserdeczniejszy. Posuwamy się nawet w swojej wierze tak daleko, że z góry przyjmujemy za prawdę wszelkie tłumaczenia i zaręczenia o przyjemnościach dalszych wizyt cesarskich. Wiadomo, że cesarz niemiecki po pożegnaniu cara rosyjskiego pojechał wprost z dalszą wizytą do króla szwedzkiego. Nie wiadomo wprawdzie, ażali także w Sztokholmie cesarz Wilhelm tak będzie zachwycony, iż dla okazania swych uczuć przedłuży tamże swój pobyt o cały jeden dzień; nie wątpimy jednak, że gdyby się to nawet nie stało, będziemy mieli sposobność usłyszeć głosy oficjalne o serdecznem przyjęciu i dobrem wrażeniu, jakie ono po sobie zostawiło. Co więcej i o następnej wizycie, jaką przedsięwziąć zamyśla cesarz niemiecki w stolicy duńskiej, zupełnie to samo możnaby już teraz powiedzieć. Gdy minie czas oficjalnego przyjęcia, gdy wykonany będzie w zupełności program wszystkich uroczystości dworskich, można być pewnym, że zupełnie to samo będziemy czytali we wszystkich monitorach urzędowych i półurzędowych. I nie może być inaczej. Nie zdarzyło się ponoś nigdy, aby po wizycie monarszej innego rodzaju głosy dały się słyszeć, jak właśnie te, które teraz do przesytu słyszymy i słyszeć będziemy.

A przecież osobiste wrażenie, odniesione przez monarchę przynajmniej w tej formie, w jakiej się przedstawia w relacjach urzędowych, nie jest najważniejszym efektem, odniesionym przez wizytę. Monarchowie dla samej przyjemności nie zwykli podróżować, a w szczególności za granicę. Każda przedsięwzięta przez nich wycieczka do dworu zagranicznego musi być uzasadnioną w polityce i wynikła albo z wypadków dotychczasowych, będąc niejako ich epilogiem, albo ma na oku jakiś cel polityczny, mający być dopiero osiągnięty, do którego więc tworzy niejako prolog. Że i obecne wycieczki cesarza niemieckiego do cara rosyjskiego, króla szwedzkiego i króla duńskiego także wynikły z polityki, to chyba dla nikogo nie ulega żadnej wątpliwości. Europa też ani na chwilę pod tym względem w niepewności nie była — tylko że właściwego bezpośredniego powodu i celu zjazdów jeszcze w zupełności nie odgadła. Rzecz to zupełnie naturalna. Tajniki archiwów dyplomatycznych nie dla wszystkich są dostępne. Wnioski i konkluzje, jakie niezawisła opinja z danych politycznych wyciąga, oparte są wyłącznie na prawach zdrowego rozsądku i zwykłej logiki — a nie na aktach dyplomatycznych. Tylko więc o ile dokładne są jej dane, o tyle trafnemi mogą być jej rozumowania, tylko o tyle może odgadnąć, jakie polityczne cele kryją się za wycieczkami cesarskiemi.

Co do wizyty Wilhelma II. u Aleksandra III Europa wypowiedziała już swoje zdanie i czeka, ażali rozwój wypadków sprawdzi jej djagnozę. Teraz wsłuchuje się Europa w echa nadchodzące z nad brzegów Bałtyku, ze Sztokholmu i Kopenhagi, chcąc się koniecznie dowiedzieć, dlaczego i po co cesarz Wilhelm II. tam swoje kieruje kroki. Czy się o tem dowiedzieli, nie wiadomo, ale z niejakiem prawdopodobieństwem potrafi to przecież może odgadnąć. Mieliśmy już sposobność zanotować pogłoskę, obiegającą w wiedeńskich sferach politycznych, w których między innemi zapewniają, że podróż cesarza Wilhelma do Petersburga, Sztokholmu i Kopenhagi ma głównie na celu wytworzenie przeciwwagi przeciw angielskiej przewadze na morzu, wspólnemi siłami państw północnych. Cesarz Wilhelm ma w ogóle dążyć do podniesienia morskiej i kolonjalnej potęgi Niemiec w stosunku do ich stanowiska kontynentalnego. Dla tego przypuszczają nawet, że rząd niemiecki już w jesieni zażąda od parlamentu bardzo znacznej sumy na cele marynarki. Przyznać należy, że pogłoska ta ma za sobą wiele cech prawdopodobieństwa. Cesarz Wilhelm od pierwszej chwili wstąpienia na tron zwrócił od razu całą uwagę na marynarkę, którą chce zdaje się otoczyć szczególną swoją pieczołowitością. Wiadomo, że niedawno dopiero usunięty został z posady naczelnego komendanta marynarki jenerał infanterji Caprini, li dla tego, że był właśnie tylko jenerałem infanterji. Miejsce jego zajął marynarz z fachu. Miał to być pierwszy dowód troskliwości cesarskiej około rozwoju i podniesienia młodziutkiej marynarki niemieckiej. Powyższa więc wersja ma za sobą wiele prawdopodobieństwa.

A przecież nie wydaje nam się, aby wyczerpywała w zupełności cel podróży cesarskich. Nam przedstawiają się ona raczej jako dalsze ogniwo w całej zewnętrznej polityce niemieckiej, prowadzonej od — zwycięstwa pod Sedanem. Wiadoma to przecież rzecz, że od onej chwili Niemcy całą swoją uwagę i całą swoją siłę kierują przeciw Francji. Jej odosobnienie głównym celem polityki niemieckiej. W chwili stanowczego obrachunku chciałyby mieć Niemcy po swojej stronie przeważną część mocarstw europejskich. W ich rzędzie nie mało usługi mogłyby wówczas także wyświadczyć Niemcom—Szwecja z Norwegją i Danja. Wizyta złożona przez Wilhelma II. w Sztokholmie i Kopenhadze do tego zmierza celu. Czy ze skutkiem — przyszłość okaże.

Rosyjskie samochwalstwo.

Im nędzniejszym jest przebieg „jubileuszu kijowskiego“, tem silniej nadymają się gazety rosyjskie, tem głośniej trąbią sławę uroczystego zjednania słowiańskiego świata. W *Petersb. Wied.* znajdujemy następujący artykuł:

„Nadchodząca uroczystość rocznicy chrztu Rusi zdołała już wywołać w prasie berlińskiej i austrjackiej pustobrzmiące artykuły o jakichś nowych intrygach Rosji wpośród słowiaństwa. Na rzeczone insynuacje dosyć słusznie odpowiada *Kijowskoje Słowo*:

„Uroczystość 900 lecia chrztu Rusi, jakkolwiek szczerze życzono sobie utrzymać jej charakter czysto religijny, będzie miała bezwątpienia ogromne znaczenie polityczne. A nie potrzeba do tego ani celów ukrytych, ani „zręcznie obmyślonych intryg,“ dosyć tego, że święto kijowskie i wszechrosyjskie jest wybitnym faktem w życiu wielkiego cesarstwa rosyjskiego. **Drodzy goście** z Bałkanów i Karpat, z nad Adrjatyku, z nad brzegów Dunaju, Dniestru, Sawy, Wisły, Morawy i Łaby, przybyli na święto rosyjskie bez żadnych intryg i agitacyj z naszej strony, naocznie przeświadczą się, iż Rosja jest silną i potężną, wbrew usiłowaniom prasy zachodniej, starającej się dowodzić czego innego; przekonają się, iż Rosja nie zgnuśniała duchem i wiarą, nie sprzeniewierzyła się pamięci związków krwi, łączących ją ze wszemi plemionami słowiańskiemi. Przekonają się, że ojczyzna nasza nieszamotana walką stronnictw, potężna poczuciem swej siły pod berłem samowładnem cara rosyjskiego, nie jest bynajmniej „kolosem na nogach glinianych,“ jak ją malują w Berlinie i Wiedniu, ale też nie jest „Molochem,“ grożącym pożarciem całej Słowiańszyźnie, a zagładą bezwzględną dla kultury zachodu, jak twierdzą w tych stolicach bohaterowie germanizacji w Poznaniu i gospodarki austro-węgierskiej w Bośnji, Hercegowinie, Galicji i Chorwacji. Widząc to pojmą oni bez podżegań panslawistycznych, bez mów podburzających, gdzie są ich bracia i sprzymierzeńcy, a gdzie wrogowie samoistności słowiańskiej i słowiańskich ideałów narodowych.

„Naszych najserdeczniejszych z zachodu gniewa też to właśnie, że bez żadnych wysiłków z naszej strony wykrywa się cały fałsz baśni i oszczerstw rozpowszechnianych o Rosji w Europie.“

Jakież to śmiesne! Jedno tylko wyrażenie naprawdę udało się — „d r o d z y g o ś c i e“ — to jedno jest prawdziwem. Cała ta zgraja pielgrzymów jest istotnie i bez przenośni bardzo drogą — wieźli oni swoją miłość do Rosji i schyzmy nietyko za napitek i jedzenie, ale i za ruble, na które już wystawili kwity lub — chcą otrzymać przekazy.

Kto są ci goście, którzy reprezentować będą ludy słowiańskie? Oto przeważnie tacy, którzy przez własnych ziomków wykluczeni zostali ze społeczności narodowej, którzy przeciw własnym dziejom, religji przeciw przyszłości ojczyzny za srebrniki każdej chwili są gotowi powstać.

Niechże uświetnią swą obecnością jubileusz, niech całują stopnie świeżo odsłoniętego pomnika kozackiego herszta!

Stambułow i Cankow.

Wiadomo, że w ostatnich czasach obiegały pogłoski o nastąpić mającem zbliżeniu między Stambułowem a Cankowem. W sprawie tej donoszą teraz z Odessy do jednego z pism wiedeńskich, że osoba, blisko zaprzyjaźniona z Cankowem, na odnośne zapytanie o prawdziwości pogłosek, dotyczących bliskiego powrotu starego agitatora do Bułgarji i zbliżenia się do obecnego prezesa ministrów, odpowiedziała co następuje: Sądząc po oświadczeniach Cankowa, powyższe pogłoski nie zasługują właściwie na wiarę. Doniesienia o wrzekomym powrocie Cankowa do Bułgarji powstały z powodu jego przygotowań podróżnych do Kijowa. Cankow sam wyraził niemałe zdziwienie, dowiedziawszy się, że mu teraz wśród obecnych stosunków przypisują zamiar powrotu do Bułgarji. Na dalsze pytanie, czy też obecne stosunki, panujące w Bułgarji, są tego rodzaju, że sama myśl powrotu, może Cankowa przejąć zdziwieniem, odpowiedział interlokutor, że w sferach bułgarskich żywią najlepsze nadzieje rychłej zmiany stosunków bułgarskich. Te nadzieje są zaś właśnie powodem, dla których powrót Cankowa byłby teraz, zdaniem jego, nie na czasie. Stambułow — miał się wyrazić Cankow — pracuje lepiej dla nas, aniżeli my byśmy to potrafili uczynić.

Cankow i jego otoczenie głębokiego są przekonania, że Stambułow w sprawie Popowa ustąpił tylko pod wpływem nacisku zewnętrznego, że jednak z pierwszej zdarzonej skorzysta sposobności, aby się zemścić na Naczewiczu. Temu zresztą już dość ciągłych starć, a gdyby wystąpił z gabinetu, czy to z własnej woli, czy też wyparty przez Stambułowa, wówczas usunięty byłby zarazem z ministerstwa jedyny człowiek, który na mocy swojej przez wszystkich przyjaciół i nieprzyjaciół uznanej uczciwości, byłby w stanie opór stawić zachciankom dyktatorskim Stambułowa. Z gabinetem zaś złożonym wyłącznie ze zwolenników Stambułowa książę Ferdynand niedługo zapewne będzie mógł wytrzymać, a w razie najmniejszego między nimi starcia, demagogiczne doświadczenie ministra wyjdzie zapewne zwycięzko. Cankow spodziewa się jednak, że ks. Ferdynand nie będzie czekać na taką próbę i pierwej ustąpi z pola — przed Stambułowem. Z ewentualnej dymisji księcia Stambułow nie będzie miał korzyści. On bowiem był tym, który pod pozorem, że wszystkie mocarstwa uznają wybór Koburga, przeprowadził jednogłośny tegoż wybór w sobranju. Dzisiaj widzi wprawdzie cały świat, że to było kłamstwem, dla tego objawia się nawet w tych sferach, które pierwotnie broniły sprawy księcia Ferdynanda, pewne zmęczenie i widoczne niezadowolenie. Gdy więc książę Ferdynand złoży koronę, wówczas, zdaniem Cankowa, ani sobranje, ani naród, nie dadzą się już prowadzić na pasku przez Stambułowa, który nawet między przyjaciółmi i zwolennikami księcia Battenberga wielu liczy przeciwników. Wówczas będzie też złamany despotyzm koterji, która potrafiła przeszkodzić upragnionemu przez naród cały pojednaniu z Rosją: wówczas Cankow będzie mógł wrócić do ojczyzny. Przyznać należy, że to wyznanie wiary starego agitatora dość jest ciekawe, świadczy ono, że Cankow mimo tyloletniego doświadczenia nie stracił wszystkich nadziei i iluzyj.

Słuszne skarcenie.

Z powodu manifestacji w Gracu praska *Politik* uznała za stosowne podać w podejrzenie lojalność oficerów armji biorących w niej udział. Organ staroczeski wyznaje, że cała demonstracja wywarła na nim „deprymujące wrażenie,“ w obec niej uczuł się „bezradnym i osłupiałym.“ Mimo to jednak, mówi o demonstracjach, „których ostrze zwrócone jest przeciw zarządzeniu najwyższego wodza, wydanem na podstawie przysługującej mu władzy. Zarządzenia tego rodzaju nie powinne — takie jest zdanie ogółu — zwłaszcza ze strony członków armji wywoływać komentarze tak niesympatyczne, jak to miało miejsce w Gracu.“

— Cóżto za nagły i śmiały zwrot! — woła *W. Allg. Ztg.* odpowiadając na enuncjacje *Politik*. — Zdanie ogółu protestuje przeciw podobnej interpretacji, takiego zdania nie wyraziły nawet pisma oficjalne. Nie posiadamy żadnego innego upoważnienia nad to, jakie przysługuje każdemu uczciwemu obywatelowi państwa, by potępić niesłuszne wycieczki, wymierzone przeciw przedstawicielom armji.

Na mocy tego mandatu pozwalamy sobie przystąpić do zbadania kwestji, o ile owacja w Gracu miała stanowić komentarz niesympatyczny w obec zarządzenia naczelnego wodza. Monarcha w odręcznem swem piśmie zastrzegł sobie możność zużytkowania dymisjonowanego jenerała na innem stanowisku. Oficerowie przywiązują do tego właśnie ustępu cesarskiego rozporządzenia nadzieję połączenia z osiwiałym wodzem przywykłym do surowej karności. I z tego wysnuwa żądna szykan *Politik* wniosek, że w armji „brak należytego uszanowania“ i baje o „niesympatycznych demonstracjach.“ Oprócz tchórzostwa niepodobna oficerowi zrobić cięższego zarzutu jak twierdząc, że zbywa mu na karności i posłuszeństwie w obec wodza. W istocie, w państwie, w któremby istniał powód do takiego podejrzenia, każdy dobrze myślący obywatel musiałby spłonąć ze wstydu, gdyby mu przyszło fakt tego rodzaju wydobyć na światło dzienne. U nas wszakże, gdzie nie istnieje najbardziej błahy powód do podobnych podejrzeń, gdzie pięciuset oficerów daje gorący wyraz swym życzeniom, by w chwili krytycznej stanąć pod komendą wodza, którego usługi zastrzegł sobie monarcha wśród najgorętszych wyrazów uznania, u nas powtarzamy, któż poważy się podejrzywać głębokie poszanowanie, jakie armja winna swemu monarsze. Oficerom znaną była treść cesarskiego rozporządzenia, które należycie zrozumieli i dlatego dali folgę radości z powodu nastąpić mającego w przyszłości powrotu jenerała. To było wszystko; co do miary, jakąby oceniać objawy tej radości, nie możemy dziś dyskutować, trudno jednak o bardziej jasne, zrozumialsze jej motywa.

Zresztą komicznym jest fakt, że właśnie Czesi w tej kwestji głos zabierają. Wszak znaną jest historja pewnego cesarskiego reskryptu w tym kraju. Gdyby Czesi zechcieli o tem pamiętać, wybraliby nieochybnie lepszą sposobność do zadenun-

Blask słońca.

Nowelka F. L. Reimar'a.

Praca, którą uczony dr. Bertram późnym już wieczorem w swym gabinecie był zajęty, musiała być niezawodnie głębokiego znaczenia. Prawdopodobnie chodziło w niej o rozwiązanie jakiegoś naukowego problematu, a może przedmiotem rozmyślań dr. Bertrama był poważny spór naukowy — tak przynajmniej kazał wnosić zamyślony wyraz twarzy profesora. W każdym razie opanowało go nerwowe natężenie umysłu, czyniąc czułym na najlżejszy ruch w pokoju; to też kilkakrotnie zwracał głowę w stronę, gdzie siedziała młoda kobieta przy stoliku.

— Co ci jest, Klaro? spytał wreszcie niecierpliwie.

— O nic szczególnego! — brzmiała odpowiedź — nie przeszkadzaj sobie, Edwardzie, i ja również jestem zajętą.

Poszła za jego przykładem i zaczęła także pisać.

Chwilę trwało milczenie; wkrótce na twarzy doktora odbiło się niezadowolenie, irytował go skrzyp jej pióra.

— Czy nie mogłabyś już skończyć, moja droga? spytał — tonem nie zbyt uprzejmym.

— Jeśli tego chcesz, dobrze — rzekła — ale chętnie pisałabym jeszcze.

Posępny ton, jakim wypowiedziała te słowa, nie pozostał bez skutku; dr. Edward wstał nawet i zbliżył się ku niej.

— A? Czynisz, com ci radził. Spisujesz sobie to, co mówiłem o Szopenhauerze i jego znaczeniu? — zauważył w formie pytania chwytając za zeszyt, na którym pisała.

Nie mogła się bronić, ani odpowiedzieć; patrzyła tylko trwożliwie, jakby przerażona, a rumieniec oblał jej blade lica. Niespokój ten atoli nie trwał długo. Dr. Bertram rzuciwszy okiem zeszyt, oddał go jej, mówiąc z uśmiechem.

— To doprawdy daleko odbiegło od Szopenhauera!

— Daruj — rzekła przyspieszonym oddechem — ale głowa mię rozbolała na prawdę.

— Ależ to głupio z twej strony Klaro, żeś się dotychczas nie położyła do łóżka! — zawołał.

— Prawda — odparła — położyłabym się chętnie, bardzo chętnie, ale...

— Co?

— Noc bardzo chłodna, a gdy pracujesz, o niczem innem nie myślisz, a tembardziej o piecu! Już raz tej zimy zaziębiłeś się, a przecież...

— Och — przerwał — dość mi ciepło, a o drzewo i węgle nie potrzebujesz się troszczyć.

Podał jej rękę.

— Więc dobranoc ci, Edwardzie!

Złożył na jej ustach lekki pocałunek.

— Dobra noc, dziecię, a nie zapomnij: jutro o szóstej wstać muszę.

— Będę pamiętała! — odparła łagodnie.

Dr. Bertram nie kończył już atoli przerwanej pracy, a siadłszy napowrót przy stoliku, chwycił po krótkim namyśle nie dokończony od dni kilku list, i pisał:

„Na twe pytania co do mojej żony i co do motywów, które mię skłoniły do zawarcia tego małżeństwa, nie odpowiedziałem ci jeszcze a przecież winien jestem tobie, memu najstarszemu przyjacielowi zdać sprawę.

„Ojciec Klary był niegdyś moim nauczycielem, później przyjacielem, ona zaś, po jego śmierci moją wychowanką. Zupełne ubóstwo, fochy świekry etc. etc. Otworzyły przykre stosunki, a dla mnie stały się źródłem kłopotów. Dziwisz się zapewne, że w ten sposób, a nie inny przeciąłem ów gordyjski węzeł — fakt jednak faktem, że zaproponowałem jej małżeństwo. Niepotrzebowałem zresztą do tego nawet długiego namysłu, wiedziałem bowiem, że Klara była dobrem dzieckiem a ja miałem nad nią litość, podczas gdy ona naturalnie pojmowała swe położenie; w ten sposób wszystko ułożyło się szybko. A teraz? zapytasz. Teraz, przyjacielu, nie żałuję niczego, bo Klara pozostała takiem samem dobrem dzieckiem, jakiem była. Oto i wszystko. Zbliżyć ją jednak do poziomu umysłowego, jaki ja zajmuję, nie uda mi się prawdopodobnie nigdy; w tem przynajmniej upewniło mię ostatnie doświadczenie. Postawiłem sobie za cel dopomódz jej wykształceniu, uczynić jej umysł zdolnym do pojmowania wyższych i bardziej skomplikowanych pojęć, ofiarowałem jej kilka chwil z tak szczupłego czasu, jakim rozporządzam, żądając tylko, by dozwalała kiełkować w duszy zasadom i nauce, jakie w nią wpajałem. Sądziłem, iż będę mógł się cieszyć pomyślnym rezultatem — znajduję ją przy pilnej pracy. „Idzie za światłem, które w niej zapaliłeś!“ myślę sobie. Biorę za zeszyt, na którym pisała; ale cóż znachodzę? Przepisy sporządzania potraw, uwagi nad robieniem pończoch, nad czystością i kto wie jeszcze nad czem! Powszednie i oklepane kłopoty domowe, miasto dążenia ku idealnemu dobru! — Możesz się śmiać, przyjacielu, dla mnie to jednak gorzką było nauczką!“

List był skończony; autor mógł go włożyć do koperty i zapieczętować. Bertram przecież przeczytawszy list na nowo, zawahał się jeszcze i rzucił go na biurko.

Tymczasem uczuł, iż mu było niezbyt ciepło, węgle bowiem zgasły zupełnie; postanowił tedy dać na dziś spokój pisaniu.

Droga do jego sypialni prowadziła przez pokój sypialny żony. Szedł całkiem mechanicznie, nie uważając, iż jego trzewiki nieznośnie skrzypiały. Dopiero przeszedłszy przez pokój, spostrzegł przypadkiem, iż żona jego z otwartemi oczyma leżała.

— Jakto — rzekł — masz tak lekki sen, iż chodem przebudziłem cię?

— Nie — odpowiedziała — ale dotąd nie spałam — nie mogłam spać.

— Ach! — odparł, gdyż dopiero przypomniał sobie, że uskarżała się na mocny ból głowy — czy chcesz, bym ci czem usłużył?

— Gdybyś mi mógł dać trochę wody! — rzekła błagalnie — takie mam pragnienie!

Uczynił to nie bez łoskotu wprawdzie i nie bardzo zręcznie i skinął na nią z pewną życzliwością, gdy na podziękowanie za trud głaskała jego ręką i patrzyła nań z głęboką miłością.

— Spij teraz tak dobrze, jak ja to zamyślam uczynić! — rzekł — opuszczając pokój.

Nie odpowiedziała nic na to, lecz szepnęła do siebie: o szóstej — żeby nie zapomnieć.

Gdy jednak nadszedł ranek, nie myślała go budzić; przespał przeto oznaczoną godzinę i dopiero wtedy się obudził, gdy słońce na dobre do okna zaglądnęło. Uczuł żal do żony i udał się do jej pokoju z zamiarem uczynienia wymówki; lecz gdy wszedł, opuściła go nagle odwaga. Klara zachowała się niezwykle; nie zwróciła ku niemu przyjaznego oblicza, nie odpowiadała na pytania; — zdawało się, jak gdyby jej brakło świadomości z kim mówi, oczy tylko błyszczały i to błyszczały jakoś dziwnie i nieswojsko. W bezradności swej posyła po lekarza, a gdy stary lekarz przybył, po zbadaniu chorej, rzekł do Bertrama poważnie:

— Pańska żona jest bardzo chorą!

— Klara? — wyjąkał mąż przerażony — ale czyż to możebne? W jaki sposób mogło się to tak szybko stać?

Lekarz wzruszył ramionami.

— Może nie tak szybko! Febra zdaje się od dłuższego już czasu czyniła przygotowania; nic stanowczego jeszcze nie mogę powiedzieć, gdyż chora majaczy. Czy pan nie zwracałeś na nią w ostatnich czasach uwagi?

— Nie! — odparł Bertram — przecież z odrobiny bolu głowy nikt nie choruje!

Lekki uśmiech zaigrał na twarzy lekarza.

— Teraz jest niezbędnem najlepsze pielęgnowanie! — rzekł.

W samej rzeczy nie brakło starań o chorą. Sam Bertram, do którego zasad należało ścisłe wykonywanie obowiązków, był gotów do wszelkich usług. Lekarz jednak wymógł na nim, iż pielęgnowanie chorej odstąpił siostrze miłosierdzia, jako obeznanej z takiemi rzeczami. Bertramowi nic innego nie pozostawało, jak w pewnych odstępach czasu regularnie zapytywać się, jak się miewa Klara, a następnie po więcej lub mniej pomyślnej wieści, wracał do swoich zajęć, które mu kazały o wszystkiem innem zapominać.

W parę dni weszła do jego pokoju siostra, zawiadamiając go, iż chora życzy sobie parę słów z nim pomówić; tylko niech się stara tego wszystkiego unikać, coby mogło wywołać u niej wzruszenie.

Bertram udał się szybko do pokoju żony.

— Jestem, moje dziecię, czego życzyłaś sobie?

Spojrzała na niego przyjaźnie, lecz nic nie rzekła, jak gdyby dopiero zbierała myśli.

— Mała książeczka — mówiła zwolna — wszystko zapisywałam.

— Zapewne, rozumiem dobrze — odparł uradowany — masz na myśli zeszyt, na którym przed chorobą pisałaś; sam miałem go wówczas wieczór w ręku! Więc?

— W mojem biurku! — wyszeptała, zamykając oczy, jak gdyby chciała dać do zrozumienia, iż już nie chce, lub nie może mówić.

To było dlań dostatecznem, gdyż poznał jej żądanie; opuścił więc chorą, udając się do biurka, celem wyjęcia owej książeczki, której treść tak go, jak wiadomo, rozczarowała. Klucz znalazł się wnet i bez trudu również książeczka. Chwilkę jednak zawahał się, czy też istotnie żądaną rzecz miał w ręku. Ku większej pewności spojrzał na nią. Rzeczywiście były to jej własnoręczne zapiski, które według niego miały tę wadę, iż za mało odbijał z nich „charakter“.

Oczy jego padły na początkowe wiersze; nie zawierały jeszcze przepisów do gotowania potraw i pieczenia ciast, lecz treścią ich był rodzaj przedmowy, którą bez namysłu przeczytał: „Mogę wreszcie spokojnie myśleć o śmierci“, brzmiały słowa, „gdyż tak często byłam samotną; nie przyjdzie mi trudno napisać o nim to, co mam powiedzieć. To mi tylko sprawia przykrość, iż Edwardowi nic nie mogę zapisać, klejnoty moje bowiem są nie dla niego, a suknie i inne rzeczy tembardziej nie, książki zaś, których i tak nie wiele, nie podobają się mu. Lecz jest coś, co mogę dla niego uczynić i dlatego spisuję dokładnie jego zwyczaje i rozrywki. Kto będzie po mnie powołanym, mieć o nim staranie, niech wie, iż w grobie będę mu wdzięczną, gdy go potrafi zadowolić.“

Następowały wskazówki, które przed kilku dniami w książeczce poznał; dopiero teraz zrozumiał; były to przepisy jego ulubionych potraw, sposoby robienia dla niego skarpetek, krochmalenia i prasowania pojedynczych sztuk bielizny, tudzież pouczenie, w jakim porządku w jego pokoju mają być ustawione meble i sprzęty, by właściciel nie potrzebował szukać potrzebnych przedmiotów: w ten sposób cała książeczka mniej więcej opiewała; nim jednak Bertram do ostatniej doszedł kartki, przycisnął głowę do książeczki, a w oczach zabłysły mu dwie duże łzy.

Dość długo przetrwał w takim stanie, a gdy wreszcie wstał w zamiarze udania się do żony, zdawało mu się, iż nogi odmawiają mu posłuszeństwa, a ręce, ściskające małą książeczkę, drżą. Mimo to trzymał ją silnie, jakby skarb jaki. Nie zaniósł jej jednak do Klary, lecz zamknął w szufladzie swego biurka.

Gdy wszedł do chorej, zastał ją we śnie. Nie okazywała w czasie jego nieobecności żadnej niecierpliwości z powodu jego dłuższego niejawienia się — tak objaśniła go po cichu siostra miłosierdzia. Dla siebie nie żądała książki, on tylko powinien był wiedzieć o treści, której nie mogła nikomu powierzyć.

cjowania liberalnego jenerała jako sprawcy demostracji w armji...

Tyle *W. Allg. Ztg.*, co do nas ze zdziwieniem patrzymy na ten wybryk staroczeskiego organu tembardziej, że fakt owacji w Gracu omijany przez prasę urzędową, a podnoszony przez pisma liberalne, jest tylko dowodem, że duch postępu, samodzielności i liberalizmu zaczyna ożywiać reprezentantów naszej armji, nie stając bynajmniej w sprzeczności z pojęciem koniecznej karności i przywiąznia do osoby monarszej.

Pięciuset oficerów, biorących udział w demonstracji można by zresztą — jak trafnie zauważyło jedno z pism — ukarać w drodze dyscyplinarnej, jeżeliby po temu zaszły poważne powody. Cóż jednak począć z duchem, który ich ożywia?...

Dzienniki węgierskie uważają usunięcie Kuhna ze stanowiska komendanta III. korpusu, jako dowód niełaski, jako stanowcze przeniesienie go „w odstawkę". Skutkiem tego też przypisują one bardzo wielkie znaczenie manifestacjom oficerów w Gracu na rzecz jenerała. — Wszystkie ważniejsze dzienniki węgierskie uważają te manifestacje jako objaw silnie podniesionego ducha wojskowego w armji, jako dowód pożądany, że armja jeszcze się entuzjazmować potrafi, ale też zarazem jako rodzaj protestu przeciwko usunięciu jenerała. Niektóre zaś dzienniki stanowczo stają po stronie Kuhna i tych oficerów, którzy manifestacje te wyprawili. *Pesti Hirlap* np. pisze, iż manifestacje dowodzą „nietylko popularności Kuhna, ale i tego, że armja pomimo całej karności, może się zapalać tam, gdzie idzie o sprawiedliwość i słuszność". *Pesti Naplo* zaś sądzi, że manifestacje te dowodzą, „jak wielkie przemiany stały się z armją po zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej i jak dalece daremnem jest usiłowanie izolowania armji od ogólnych prądów ludowych. Demonstracje korpusu oficerskiego w Gracu przekonały, co armja sądzi o różnych uprzedzeniach. Cała armja spodziewa się powrotu Kuhna".

Ks. Waldemar czy .. Battenberg?

Korespondent berliński *Budap. Tagblattu* ma w ostatnich czasach tę niezawodnie zasługę reporterską, że dwa razy w kwestjach, które zajmowały i na kilka obozów spornych dzieliły całą publicystykę europejską, wystąpił z wiadomościami — co prawda sensacyjnemi, lecz nie mniej także prawdziwemi. Raz odnosiło się to do głośnej afery dr. Mackenziego, drugi raz do faktu wywiezienia manuskryptów ces. Fryderyka III. do Anglji. Gdyby nie ten precedens, nie przywiązywalibyśmy zbyt wiele wagi do ostatniej jego korespondencji, w której znów zapowiada on rzeczy nowe i niezmiernie sensacyjne, zarazem zaś tworzy kombinacje, zdumiewające śmiałością i nieprawdopodobieństwem. Lecz ostatecznie, tyle już nieprawdopodobnych zdarzeń przeżyliśmy w ostatnim dziesiątku lat, że ten przymiotnik powinienby właściwie być wykreślonym z wokabularza politycznego.

Pisze on tedy, że sfery rządowe w Berlinie poczynają zupełnie otwarcie zwracać się przeciw ks. Ferdynandowi Koburgskiemu, tak dalece, że zmiana ta frontu robi wrażenie, jakoby tam serjo myślano o powrocie Battenberga do Bułgarji. Podróż ces. Wilhelma do Petersburga nie poruszyła tak dalece umysłów w Niemczech. Ogół wierzy święcie, — są słowa korespondenta — że młody ten monarcha, pomimo predylekcji swej dla armji, zdoła zaopiekować się pokojem skutecznie i że najnowsza wymiana osobista uczuć przyjaźni pomiędzy obu panującymi, ułatwi mu to zadanie niepospolicie. Na każdy atoli sposób nie należy mniemać, jakoby wśród wynurzań przyjaźnych w Peterhofie, nie było gadania o Bułgarji. Lecz i ten wzgląd nie niepokoi nikogo. Poprzednie sympatje Niemców dla Bułgarji oziębiły się widocznie, a ta reszta, jaka jest jeszcze, należy wyłącznie do Battenberga, którego szlachetna i rycerska postać stała się w Niemczech tak niesłychanie popularną. Jemu przyklaskiwano, gdy na czele armii bułgarskiej szedł w bój zwycięzki, jego chciano ratować, gdy rubel rosyjski strącał go z tronu, jego w końcu chciano widzieć zięciem najwspanialszego monarchy niemieckiego. I być może bardzo, że rola byłego księcia bułgarskiego nie jest jeszcze skończoną. Przed kilku dniami pisały dzienniki, że ks. Aleksander udaje się, jako wielbiciel Wagnerowskiej muzyki, do Bayreuthu na cykl przedstawień. Gdzie książę pojedzie następnie na wilegjaturę, to jeszcze niewiadomo. Do Jugenheimu na każdy sposób zaraz nie powróci. Uda się gdzieś w góry, nad morze, lub do Anglji, w którym to kraju czeka go niezawodnie gościnność serdeczna. Bądź jak bądź, zanim w podróż swoją ruszy, niezawodnie wyczekiwać będzie rezultatów zjazdu obu cesarzy i powrotu ces. Wilhelma do Niemiec...

O podróży ces. Fryderykowej krążą najrozmaitsze wiadomości. Zaraz po śmierci męża miała ona — jak zapewniano — opuścić z córkami Friedrichskron. Tymczasem nie odjechała ztamtąd dotychczas i obecnie zapowiadają, że odjedzie w sierpniu. To wszystko jednak, co jako powody tej odwłoki opowiadają dzienniki, zwłaszcza angielskie, zdaje się być równie przeholowanem, jak większość baśni na temat wędrówki manuskryptów Fryderyka III. do Anglji. Mimo to nie ulega wątpliwości, że papiery te są dziś w rękach matki ces. Fryderykowej i że ces. Wilhelm pragnie i musi je odzyskać. Tak samo atoli pragnie jego matka połączenia swej córki ks. Wiktorji z jej ukochanym wybrańcem ks. Aleksandrem Battenbergiem. Być może tedy, iż oba te pragnienia spełnią się w następujący sposób: papiery po ces. Fryderyku powędrują napowrót z Anglji do Berlina, a ks. Wiktorja otrzyma od swego brata i władcy pozwolenie na zaślubiny z Battenbergiem. I bardzo być może, że córka cesarzy niemieckich, jako ks. Aleksandrowa Battenberg, zasiądzie na młodym tronie Bułgarji... — kończy korespondent *Budap. Tagblattu* swój horoskop. — Tymczasem świeżo donoszą dzienniki, że na zjeździe w Peterhofie miano się zgodzić na Waldemara duńskiego, jako następcę Koburga. Słusznie tedy można postawić dziś kwestję: Waldemar, czy Battenberg? — oczywiście przyjąwszy za rzecz w połowie przynajmniej autentyczną to wszystko, co berliński korespondent *Budap. T.* jako kompletną niespodziankę dziś przynosi.

Wystawa hygieniczno-lekarska i przyrodniczo-dydaktyczna we Lwowie.

VI.

(Estw.) Sześć obszernych i wysokich szaf, zabranych z kilku lwowskich gabinetów przyrodniczych, sprodukował referent tego działu, dr. I. Petelenz.

Począwszy od człowieka, aż do najniższych rzędów stworzeń ze świata zwierzęcego, widzimy tam budowę poszczególnych organizmów bądź to na preparatach naturalnych, bądź na modelach sztucznych.

Preparaty naturalne — mamy w tej chwili na myśli nadzwyczaj subtelnie sporządzone okazy ryb, robaków, mięczaków, szkarłupni, pierwotniaków itd. bez końca — pochodzą po większej części z pracowni prof. dra Petelenza, który słusznie zaliczany bywa pod tym względem do pierwszorzędnych specjalistów polskich. Technika kolorowego nastrzykiwania naczyń krwionośnych, nieraz tak wątłych istotnie, jak pajęczyna, doprowadzoną jest w tych preparatach do skończonej doskonałości. Żmudna ta praca anatoma. ma na celu plastyczne przedstawienie najdrobniejszych szczegółów w budowie zwierzęcia i w ten sposób przyczynia się znakomicie do szybszej a dokładniejszej nauki zoologji w jej najskrytszych problematach.

Z innych objektów wystawowych tej grupy wymienić należy zbiór czaszek, zębów i szkieletów zwierzęcych, mięczaków bajkalskich i kaspijskich, akwarjum i terrarium, wszystko nadesłane przez prof. dra Dybowskiego; preparaty anatomiczne i okazy gąbek krajowych prof. dra Wierzejskiego (z Krakowa); prof. L. Wajgla preparaty żmij krajowych; dra A. Jaworowskiego (z Krakowa) okazy mikroskopowe krakowskiej i lwowskiej fauny studziennej; dra Zygm. Fischera nadzwyczaj staranny preparat gąsienicy; dr. Włodz. Kulczyckiego tętnice skórne dwu gatunków psów.

Z zagranicy otrzymała ta grupa od p. K. Jansky'ego w Taborze (Czechy) bardzo pożyteczne tablice ścienne do anatomji człowieka i tablice, przedstawiające przekroje różnych zwierząt; od prof. dr. Ant. Fricza (Praga) model wielce praktycznej stacji zoologicznej, dającej się przenosić łatwo z miejsca na miejsce; dalej kilkanaście bronzowych modeli jaszczurów i 17. tomów czasop. *Vesmir*; wreszcie od p. W. Fricza (Praga — handel okazami i preparatami przyrodniczemi): szkielety, nastrzykowe preparaty, pasożyty ludzkie i zwierzęce, kolekcja zębów, metamorfozy owadów itd. Z naszych instytucyj publicznych obesłała wystawę: lwowska „Szkoła gospodarstwa lasowego" i „Instytut zootomiczny szkoły roln. w Dublanach". Pierwsza sprezentowała środki naukowe entymologji i nauki o uszkodzeniu drzew przez owady. Z Dublan nadesłał dyrektor rzeczonego instytutu prof. Kabane 7 szkieletów spreparowanych przez p. Eug. Znałowicza i mnóstwo modeli woskowych. — Ze sfer pozanaukowych nadesłał br. J. Brunicki z Podhorzec piękną kolekcję ptaków i owadów z okolicy Podhorzec, w Stryjskiem i pracowitą mapę obszaru, z którego pochodzą owe owady.

Referent działu „Botanika", prof. dr. Ciesielski, wystawił zbiór okazów, modeli i tablic, objaśniających wykład botaniki w szkołach średnich; dalej preparaty mikroskopowe, zielniki, kolekcję nasion roślin, dziko rosnących w okolicy Lwowa: bardzo pomysłowy przyrząd zegarowy do objaśnienia wpływu grawitacji na wzrost roślin, „phyophon" czyli aparat, sygnalizujący wzrost roślin itd. Niczego natomiast nie widzieliśmy na wystawie z ck. ogrodu botanicznego, którego zwierzchnikiem jest prof. Ciesielski — przynajmniej na żadnym z przedmiotów nie uwidoczniono pochodzenia ze wspomnianego zakładu, utrzymywanego — jak wiadomo — kosztem rządu i powołanego w pierwszej linji na arenę do eksperymentów naukowych.

Kraj. „Szkoła lasowa" we Lwowie nadesłała rozmaite zielniki (na kartonach i w bibule), tablice rysowane wolnoręcznie, służące do nauki o grzybach pasożytnych, plastycznie przedstawiony rozwój mursu w drzewie itp. Wszystkie te przedmioty, wykończone z iście mrówczą pracowitością i znakomitem rzeczoznawstwem, wykonał i na wystawę nadesłał profesor tej szkoły, pan Władysław Tyniecki. „Instytut botaniczny" szkoły dublańskiej (prof. dr. Godlewski) dał modele przekrojów zalążki i owoców, modele przebiegu wiązek łykodrzewnych, atlas anatomiczny itd. Prof. dr. Rostafiński (z Krakowa) okazy i preparaty do wykładu botaniki w szkołach średnich, zastosowane do podręczników tego uczonego. Wreszcie p. Wład. Boberski, dyrektor seminarjum w Tarnopolu, nadesłał 8 tablic porostów galicyjskich — pracę, o której słyszeliśmy bardzo pochlebny sąd rzeczoznawców.

Na dział „Mineralogja" złożyło się 2 wystawców: prof. Tyniecki dał piękny zbiór 60 okazów głazów narzutowych z okolicy Niska, a p. Fr. Rasiński z Bochni zbiór okazów kopalni bocheńskiej.

W wystawie szkoły leśniczej były oprócz tego dwa zbiorki dyr. H. Strzeleckiego (po 5 słojów) przedstawiające przebieg zwietrzenia granitu i bazaltu, przemieniających się ostatecznie w glebę rodzajną.

„Fizyka" i „Geografja" stanowią dwa ostatnie działy VII. grupy. Zamiast wyliczać rozmaite termina naukowe, przytaczamy słowa komitetu wystawowego, objawiające w katalogu przeznaczenie wystawki fizykalnej. Stanowi ją tedy „zbiór najważniejszych przyrządów, służących do objaśnienia zasadniczych praw przy wykładzie fizyki w szkole średniej. Zbiór ten stanowi zarazem ilustrację projektu wzorowego zbioru przyrządów do wykładu fizyki w szkołach średnich, wypracowanego przez komisję, zaproszoną przez komitet wystawy. Większa część przyrządów jest własnością szkoły realnej; nadto udzieliły przyrządów: Szkoła Politechniczna lwowska, gimnazjum Franciszka Józefa, Uniwersytet, Szkoła rolnicza dubiańska, gimnazjum II. i gimnazjum akademickie."

Z wystawców prywatnych nadesłał pan Jan Śliwiński, fabrykant instrumentów muzycznych we Lwowie, własnego pomysłu i konstrukcji „aparat do nauki akustyki," który znalazł zupełne uznanie wśród znawców fachowych, jako nowość, zarówno oryginalna, jak praktyczna.

Wystawkę geograficzną reprezentuje stokilkadziesiąt szkolnych map ściennych, kilkadziesiąt atlasów, 7 map plastycznych, tablice do geografji matematycznej, krajobrazy i tablice etnograficzne, globusy, telurja itd. I tu, jak w działach poprzednich, było myślą przewodnią referenta dra Rehmana, aby sprodukować przedmioty, służące do ułatwienia nauki geografji w kraj. szkołach niższych i wyższych.

* * *

Kończymy. W krótkich pobieżnych sprawozdaniach naszych, jakiemi one być musiały z uwagi na charakter naszego czasopisma i z powodu ledwie 8-dniowego trwania wystawy, staraliśmy się sumiennie zebrać *in usum* czytelników głównie zamiejscowych (o Lwowianach mamy przekonanie, że ktokolwiek z nich choćby we własnych oczach uchodzi za człowieka inteligentnego, ten niezawodnie 2 i 3 razy zwidził wystawę), to wszystko, co było godnem uwagi — bądź to dla rzeczowej wartości swojej, bądź też jako pochodzące z pod rąk głośniejszych naszych koryfeuszów wiedzy i nauki, bądź wreszcie jako chwalebne okazy produkcji i postępowej pracy na poszczególnych polach w kraju naszym. O ile i czy sprostaliśmy naszemu zadaniu?... osądzenie tego nie należy do nas. Przyznajemy, że pomimo najlepszych chęci tu i ówdzie mogło ujść uwadze naszej niejedno cenne i pożyteczne z objektów wystawowych — co jednak niechaj w oczach interesowanych bynajmniej nie uchodzi za nagany godną chęć ignorowania lub lekceważenia tych rzeczy ze strony sprawozdawcy, lecz po prostu było wynikiem ogromnej mnogości najróżnorodniejszego materjału. Zdarzyło się również dwa razy, że cały ustęp zginął był z naszego sprawozdania, z winy — metrampaża. Wiedząc o tem, pragniemy usterkę naprawić choć w ostatniej chwili. I tak: pisząc o grupie IV. (hygiena szpitali) przytoczyliśmy jako uwagi niezmiernie godne plany szpitali architekty J. K. Janowskiego, specjalnie plan zakładu położniczego, wypracowany ściśle według wskazówek znanego naszego gynekologa prof. dra A. Czyżewicza. Przy tej sposobności wyraziliśmy byli ubolewanie nasze, że plan ten ostatni pozostał jeno... na papierze, jako próbka naszych stosunków niezdrowych, gdzie najlepsze usiłowania jednostek, rozbijają się o brak funduszów, apatję sfer decydujących itp. walne przeszkody...

Drugi opuszczony ustęp odnosił się do grupy VI. (aptki — środki lecznicze itp.). Mianowicie po wzmiance o koniaku kuracyjnym firmy J. Dupont & Cie w Cognac, było kilka następujących słów: „Wśród win i napojów, mających przeznaczenie, oprócz zadowalania podniebieni gurmandów, także znacznie poważniejsze i pożyteczniejsze — bo wzmacniania wycieńczonych chorobą organizmów ludzkich — posiadają ustaloną reputację malagi lecznicze, czarne i złote, nadesłane na niniejszą wystawę przez firmę hiszpańską M. Romero F. de la Bandera, za pośrednictwem lwowskiego reprezentanta tej firmy. Don Romero de la Bandera, właściciel znanych w świecie handlowym winnic na Maladze, ma już parę złotych i srebrnych medali, otrzymanych za swe produkta pierwszorzędnej jakości na wystawach światowych — przeto niezawodnie z silnem tylko poczuciem pewności siebie, uczestniczy on dziś w naszej wystawie hygieniczno-lekarskiej."

Suum cuique! Trzymając się tej starej maksymy, w dodatku zaś pomni obowiązków polskiej gościnności, która się cudzoziemcom na ziemi naszej należy, uzupełniamy ostatnie to sprawozdanie z wystawy powyższą notatką.

Obchód kijowski.

Z nad Dniepru 25. lipca.

Kijów zaczyna przywdziewać świąteczną szatę. Zbliża się „wielkie narodowe" święto — dziewięćsetletnia rocznica chrztu Rusi. Uroczystość naznaczono na dnie 15., 16. i 17. lipca podług starego styiu, tj. na 27., 28. i 29. bm. Dzień 15./27. lipca był do tej pory zawsze uroczyście obchodzony w Kijowie; rozwijano całą pompę, na jaką może i umie się zdobyć Kościół wschodni — tym razem ma wspaniałość przewyższyć wszystko co dotąd widziano w Kijowie.

Dzwoniono na gwałt, by się bracia Słowianie ze wszystkich stron świata zjeżdżali dla uczczenia wielkiej doniosłości dnia. Nie szczędzono starań, zabiegów i wszelkich znanych Moskalom środków. Sami chciwi i przedajni, nie żałowali brzęku złota — brzęku naturalnie więcej, aniżeli złota — i oto jesteśmy w przededniu wielkiego święta.

Teraz tylko zaznaczymy, że zabiegi zostały uwieńczone bardzo małym skutkiem — zjazd gości, „braci" zagranicznych, mały, a rząd dość surowo zakazał demonstracyj politycznych.

Tymczasem odbyła się inna uroczystość, również „narodowa" — odsłonięcia pomnika Bohdana Chmielnickiego.

Warto poznać dzieje tego pomnika, bo z nich najłatwiej i najbezstronniej można osądzić jego znaczenie i dowiedzieć się, czem dla „narodu" jest ten głośny bohater.

W latach 1840—1850 kółko pseudo-uczonych i pseudo-patrjotów podniosło myśl wystawienia pomnika „hetmanowi Mało-Rusi, który połączył ją na wieczne czasy z matką Rosją". Projekt tułał się długo — wreszcie znalazł gorliwego zwolennika w niejakim Józefowiczu, dyrektorze historycznego archiwum, który miał wielki cel i wielki do spełnienia obowiązek — fałszowania aktów dla wykazania, że na Rusi Polska wszystko z usiłowaniem stłumienia narodowego życia czyniła. Wielki ten cel nie osiągnął pożądanego rezultatu. Badania wykazały, że cały skarb cywilizacji, jaka na Rusi istniała, był czysto polskiego pochodzenia, że Polska nie niszczyła, lecz dźwigała Ruś.

Ten to p. Józefowicz zakrzątał się żywo około wystawienia Chmielnickiemu pomnika w Kijowie. Już w roku 1869 car zatwierdził projekt rzeźbiarza Mikieszyna — projekt, z którego ledwie szczątki zostały. Sławny „rosyjski" artysta, p. Mikieszyn, o którego sławie w świecie głucho, projektował, by pod koniem Chmielnickiego były obalone i zabite trzy figury: jezuity, Polaka i żyda.

Car prawosławny projekt taki zatwierdził. Dopiero później udało się ludziom rozsądniejszym przekonać sfery najwyższe, że pomnik taki byłby nieodpowiedni, że jątrzyłby masy, a obrażał naród pobity, lecz żyjący.

Projekt zmieniano kilkakrotnie — wreszcie został tylko Chmielnicki na dzikim koniu, skaczącym na szczycie skały — wszystko razem bardzo niesmaczne, bez wartości artystycznej. Skała nie jest skałą, lecz kupą sklejonych kamieni, z dołu proporcjonalną, u góry nieforemną. Na skale dwa napisy: „Chcemy pójść pod panowanie wschodniego prawosławnego cara" — drugi: „Bohdanowi Chmielnickiemu jedyna nierozdzielna Rosja".

Był plan, było carskie pozwolenie — tylko brakło pieniędzy. Dozwolono zbierać składki — zebrano około 30.000 — w których była suma 25.000 rubli dana przez dom carski. Naród na wołania był głuchy — kieszenie zamknięte.

Co było począć?

Car pozwolił stawiać pomnik, to znaczy tyle, co car kazał. I wreszcie stanął pomnik i dnia 23. lipca poświęcono go i odsłonięto. Rząd dał 1.600 pudów spiżu ze starych armat, rząd dał kamień granitowy na podstawę, rząd dał 12.000 rubli na wybudowanie podstawy, rząd dał Mikieszynowi tysiąc dziesięcin ziemi w nagrodę — dom carski dał 25.000 rubli — ot i Rosja wystawiła bohaterowi pomnik!!

A naród?

Naród siedział w mieszkaniach, gdy popi się modlili za cara, za wiarę prawosławną i za bohatera niepodzielnej Rosji. Na placu, gdzie stoi pomnik, zebrało się najwyżej 3.000 ludzi — gawiedzi! Tysiąc wojska, garść urzędników — ale na pomniku napisano: Jedyna niepodzielna Rosja. 180.000 mieszkańców Kijowa było nieobecnych!

Dzienniki kijowskie zanotowały fakt.... tragiczny.

W wilję odsłonięcia pomnika, rano, spostrzeżono, że dokoła pomnika gromada ludzi... pozwoliła sobie zapomnieć o przepisach porządku publicznego... Policja zbadała rzecz gruntownie i przekonała się, że złoczyńcami byli pobożni pielgrzymi, których gromady nawiedzają Kijów. Nocując na placu Sofijskim, nie w chęci znieważenia bohatera „narodowego", lecz z potrzeby...

Rosyjska gazeta opisała fakt w dość humorystyczny sposób — to dowodzi tylko, że nawet prasa nie bierze serjo pomnika i bohaterstwa „czcigodnego" Chmielnickiego i że naród nie wie, kto zacz był ten bohater.

Małorusini świecili nieobecnością — nie są to nasi przyjaciele — ale oni wiedzą, że gdy szło o Ukrainę, to należało uczynić ją swobodną, a nie zaprzedawać w gorszą niewolę.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego dr. Hoszard powrócił wczoraj z Karlsbadu i objął już urzędowanie. — Z Tarnowa piszą nam: „W tych dniach opuścił miasto nasze, zamierzając się stale osiedlić we Lwowie, powszechnie tu znany i lubiany obrońca w sprawach karnych, dr. Ignacy Kuczeński. W przeciągu kilku lat swego tutaj pobytu występował w kilku większych sprawach karnych jako obrońca, prawie zawsze z pomyślnym rezultatem, to też mimo młodego wieku zyskał wkrótce rozgłos tęgiego obrońcy i zjednał sobie liczną klientelę. — Henryk Sienkiewicz wyjechał w tych dniach z Zopott do Ostendy.

Kalendarz. Niedziela (29.): Marty P. — Cierpisławy. Wschód słońca o godz. 4. min. 29, zachód o godz. 7. min. 44.

Kalend. myśliwski. W lipcu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Pomnik Kilińskiego. Dawno już dosyć temu, gdy komitet rękodzielniczy lwowski uprosił p. Piotra Grossa, ażeby zajął się złożeniem komitetu ściślejszego, który pomyślałby o postawieniu pomnika zasłużonemu rękodzielnikowi — pułkownikowi polskiemu.

Piękna myśl przyjęła się od razu. Korporacje rzemieślnicze pospieszyły ze złożeniem funduszów, do których i miasto Lwów dorzuciło swój grosz, a równocześnie komitet artystyczny, złożony z pp. Zacharjewicza, Hochbergera, Walewskiego, Janowskiego, Gołąba i Heppe'go, zajął się zbadaniem projektu p. Zacharjewicza, aby wykonanie pomnika poruczono znanemu artyście rzeźbiarzowi p. Markowskiemu. Według projektu, Kiliński przedstawiony będzie stojąc z mieczem w jednej a sztandarem w drugiej dłoni, w kontuszu, z rogatywką na głowie. Właśnie nadszedł zamówiony w myśl projektu p. Walewskiego, piękny, jednostajny kamień 5 mtr. wysoki i 5 mtr. szeroki, który obrobionym zostanie nie w pracowni p. Markowskiego ale odrazu na miejscu.

Dziś, o godzinie 5 popołudniu odbędzie się w Stryjskim parku narada nad wyborem miejsca, na którem pomnik ma stanąć. Zdaje się, że wybrany zostanie punkt środkowy między altanami, (na prawo od restauracji), z którego roztacza się wspaniały widok na cały park i dalej na Kopiec i stryjski gościniec. Za miejscem tem przemawia i ta okoliczność, że nową, doskonałą drogą transport kamienia będzie znakomicie ułatwiony.

W skład komitetu, który zajął się sprawą pomnika, należą pp.: Mochnacki, Niemczynowski, Gross, Głodziński, Walichiewicz, Michalski, Świsterski, Kłossowski, Marjański, Aleksandrowicz, Szydłowski, Piątkowski i w. i.

W myśl projektu, postać Kilińskiego mieć będzie 4 mtr. a postument 6 mtr. Dokoła pomnika założone zostaną piękne kląby.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę Amalję Sandbüchler, stałą nauczycielką młodszą szkoły etatowej w Leżajsku.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura była + 18·7°C., najwyższa + 23·5°C., najniższa w nocy + 16·3°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku z południowej strony, średnia temperatura doby około 21°C., stan nieba zmienny, powietrze więcej niż miernie wilgotne i do burzy skłonne, opad mierny.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Żółkwi, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 23. sierpnia, tudzież dwóch członków tej Rady z grupy większych posiadłości, na dzień 30. sierpnia.

Dwór i szkoła. W dworze w Remenowie u p. Lekczyńskich odbyła się piękna uroczystość. Synek ich ukończywszy szkołę ludową w miejscu, podejmował około 200 swoich rówieśników, a p. Lekczyńscy postarali się, aby zabawie tej nadać jak najserdeczniejszą cechę. Dzieci wiejskie, które przybyły z nauczycielem swoim p. M. Moszem, otrzymały nadto różne podarki od rodziców swego rówieśnika i licznie zebranego grona obywateli okolicznych.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. sierpnia 1888 wejdzie w życie urząd pocztowy na dworcu kolejowym w miejscowości Tuchla (starostwo Stryj), którego czynność ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych, nie przekraczających kwoty 300 złr., a przytem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd ten będzie utrzymywał związek z pociągami, między Stryjem a Ławocznem kursującemi. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tuchli należyć będą miejscowości: Tuchla, Libochora, Grabowiec Skolski, Sławsko, Rożanka Niżna i Rożanka Wyżna.

Statystyka pocztowa. W czerwcu 1888 roku nadano we Lwowie 217.642 listów prywatnych niepoleconych (między temi 7013 do adresatów w miejscu); 20.412 kart korespondencyjnych; 5001 posyłek pod opaską; 4235 posyłek z próbkami; 122.633 egzpl. gazet; 133.702 listów urzędowych; 46.493 listów poleconych; 12.401 przekazów na kwotę 337.429 zł. 15 ct.; 73.532 posyłek wartościowych (między temi 10.913 za pobraniem w kwocie 107.828 zł. 53 ct.). — Ogółem 636.051 posyłek, a zatem o 37.683 więcej jak w czerwcu 1887 roku.

Nadeszło zaś do Lwowa: 160.215 listów prywatnych niepoleconych; 30.123 kart korespondencyjnych; 4218 posyłek pod opaską; 3023 posyłek z próbkami; 40.856 egzpl. gazet; 24.472 listów urzędowych; 34.375 listów poleconych; 22.001 przekazów na kwotę 459.249 zł. 56 ct.; 54.389 posyłek wartościowych (między temi 3366 za pobraniem w kwocie 49.523 zł. 40 ct.). — Ogółem 373.672 przesyłek, zatem o 2318 więcej jak w czerwcu 1887.

W czasie przechadzki... Dwaj „znakomici" złodzieje lwowscy Harasym Jaszczyszyn i Szymon Saychorów, nie zważając na zakaz odwidzania Lwowa, przybyli do naszego miasta i odbywali przechadzkę po ul. Batorego. Nieszczęście nadniosło rewizora Günsberga i kom. Zawałkiewicza w tę stronę. Ptaszki ujrzawszy obu panów, uleciały pod strychy kamienic nr. 24 i 26; wczas jednak zarekwirowano policję i obaj w przeciągu kilku minut ujęci odstawieni zostali do policji.

Handlarze dusz. Tutejsza policja uwięziła onegdaj Emanuela Dawida Jasłowitzera, także Krebsem zwanego, woźnicę dorożkarskiego, ponieważ wykryło się, że jako ajent haniebnego zagranicznego przedsiębiorstwa wywozu dziewcząt do domów publicznych za Atlantykiem, wyprawiał ofiary, przezeń i jego towarzyszy w tym celu zwerbowane, do najbliższych portów. W toku dochodzeń skonstatowano, że do nikczemnej tej szajki należał także inny tutejszy woźnica dorożkarski, Jan Rudy, który już kilkakrotnie pozostawał w śledztwie pod takim zarzutem. Obydwaj stali pod komendą niejakiego Judy Lifschitza i Kopla Podhorcera, zwanego także Lokszem i Lokszerem, obu pochodzących z Brodów i ukrywających się pod obcemi nazwiskami poza granicami Galicji. Policja zarządziła w drodze telegraficznej uwięzienie tych ptaszków i dostawienie ich do tutejszego sądu karnego. Dodać należy, że wspomniony Podhorcer z takiego samego powodu ścigany jest także przez sąd pow. w Skałacie od r. 1887. Jasłowitzera i Rudego, jakoteż ich wspólniczkę, Salę Nidrig, oddano w ręce sądu.

W lipcu r. 1888. Z Palatynatu donoszą, iż w mieście Pirmasens, z rozkazu urzędu powiatowego, przez ostatni tydzień polecono palić w piecu w szkołach.

Polowanie na koty w Buda-Peszcie. W ciągu ostatnich kilku dni zabito z rozporządzenia władz 1600 kotów, a szereg egzekucyj nie jest jeszcze bynajmniej skończonym i polowanie na skazane na śmierć zwierzęta trwa w dalszym ciągu. Rozporządzenie to wywołane zostało nader częstemi w ostatnich czasach wypadkami wścieklizny u kotów.

Następca b. r. Kuhna, jenerał Schönfeld urodził się 1827 w Pradze. Po ukończeniu akademji wojskowej rozpoczął czynną służbę w r. 1846 w pułku nr. 42. W wojnie 1849 zwrócił na siebie uwagę arcyks. Albrechta. Walcząc na czele bataljonu ochotników, został ciężko ranny, a później ozdobiony za swą waleczność orderem Marji Teresy. W r. 1864 zyskał order Leopolda, w 1866 walczył jako pułkownik-brygadjer pod Custozzą. W 1869 został wyniesiony do stanu szlacheckiego, w 1870 otrzymał stopień jenerała, w 1875 fmp.

Gość z Afryki w Krynicy. Niezwykłym tym gościem jest pani Kłodzianowska, żona lekarza konsularnego, która przybyła niedawno w celach kuracyjnych. W sierpniu ma przybyć także dr. Kłodzianowski na dłuższy pobyt w zdrojowisku.

Słynna Theressa angażowaną została do *Café Chantant* w Lille pod warunkiem, że w swoim repertoarze będzie miała antiboulangerską piosnkę!

W zamian *La Cocarde* donosi, że po pojedynku złożono u Boulangera kartę wizytową: Księżna Leuchtenburg, siostra jenerała Skobelewa. — Jednak pani ta nie ma tytułu ks. Leuchtenburg, lecz hr. Beauharnais.

Rektorat c. k. szkoły politechnicznej ogłasza konkurs do 10. sierpnia r. b., celem obsadzenia posady asystenta przy katedrze technologji chemicznej w tutejszej ck. szkole pilitechnicznej. Ta posada, z którą połączone jest wynagrodzenie w kwocie rocznych 600 zł. aw., będzie nadana przez kolegjum profesorów od 1. października rb., po koniec września 1890 r. Podania o tę posadę, wystosowane do kolegjum profesorów ck. szkoły politechnicznej i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, tudzież w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do podpisanego rektoratu przed upływem terminu konkursowego.

Wydział bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej wzywa po raz ostatni wszystkich dłużników, a w szczególności tych, którzy w ostatnich dwu miesiącach zostali listownie wezwani do zapłaty, a na to żadnej odpowiedzi nie dali, by najdalej do 8. sierpnia br. długi swe lub umówione zaległe raty spłacili, gdyż w przeciwnym razie wydział bezwzględnie wytoczy im procesa sądowe.

Mijały przykre dni, gdyż niebezpieczeństwo choroby i życia Klary coraz bardziej się zwiększało. Bertram nie odstępował jej łoża ni w dzień ni w nocy; odrazu nauczył się pielęgnować chorą. Protesty ze strony siostry nie odnosiły skutku. Bertram odpowiedział stanowczo, iż chorej nie odstąpi, a nawet lekarz nie mógł na zmianę jego postanowienia wpłynąć.

Rozstrzygająca chwila wreszcie nastąpiła Jeszcze jedna walka między życiem a śmiercią i mógł już lekarz powiedzieć do Bertrama:

— Odetchnij, kochany przyjacielu! Możesz pan mieć nadzieję, lecz Klara sama...

— Będzie żyła?! — zawołał Bertram — wszystko przeboleję, ale rozłączenia się z nią nie zniósłbym!

— Będzie żyła! — brzmiała odpowiedź lekarza — lecz siły jej jeszcze bardzo osłabione... moją receptą jest: Blask słońca!... Podróż na Południe dobrzeby jej zrobiła!

W kilka dni polepszyło się o tyle Klarze, iż mógł z nią o tym planie pomówić.

— Ułożyliśmy stanowczo, drogie dziecię — rzekł — że skoro już będziesz mogła znieść trud podróży, wyjedziemy do Włoch!

Promień radości odbił się na jej twarzy.

— My oboje! — rzekła — ty i ja! — Ale trzeciego zostawimy w domu, nieprawdaż Edwardzie?

— Jakiego trzeciego? — spytał zdziwiony.

— A, Szopenhauera! — zawołała wesoło.

— Tego! — odparł. — Niech spoczywa, wówczas zawezwę go do siebie, kiedy nie będę przy tobie!

Uszczęśliwiona, z zamkniętemi oczyma opadła na poduszki.

— Muszę ci, Edwardzie, coś powiedzieć — zaczęła po małej przerwie. Sądzę, iż nie jest koniecznem, byśmy jechali do Włoch!

— Przecież, moja Klarciu, tak będzie lepiej! — odparł.— Przywieziemy bowiem „coś najpiękniejszego" z pięknego kraju i właśnie to, czego lekarz dla ciebie żądał — i przechowamy w własnym domu!

— Cóż ty przez to myślisz? — spytała na poły zdziwiona.

Popatrzył na nią wzruszony i uśmiechnięty.

— Blask słońca, moja mała!

KONIEC.

Program pobytu arcyks. Rudolfa we Lwowie — o ile dotychczas jest wiadomem — jest następujący: Przyjazd nastąpi w niedzielę o godzinie 9. minut 27 wieczór. Arcyksiążę przepędzi noc w wagonie, a o godzinie 6. rano uda się na błonia Żółkiewskie koło Hołoska Wielkiego, gdzie odbędzie się wielka rewja. Następnie powróci arcyksiążę do miasta i zamieszka w hotelu Żorża.

Objad pierwszego dnia pobytu we Lwowie odbędzie się w menaży oficerskiej 95. pp. (Hausmarkts-Kaserne). We wtorek o godzinie 6 rano odbędzie się znowu rewja na błoniach żółkiewskich.

Arcyksiążę zabawi we Lwowie 2 dni i opuszcza nasze miasto w środę o godzinie 4. rano.

Huśtawka w ogrodzie strzeleckim urwała się przedwczoraj w chwili, gdy w łódce siedziało liczne grono młodszych i starszych amatorów rozrywki. Publiczność zebrana na produkcje muzyki wojskowej, ujrzała z przerażeniem zbitą masę spadających z łódką osób. Szczęściem skończyło się na przestrachu i nieznacznych skaleczeniach. Najgorzej wyszedł synek pp. C., którego po spadnięciu odcierano w przyległej restauracji. Zdarzenie, świadczące o braku kontroli nad publicznemi aparatami tego rodzaju, powinno być przestrogą dla rodziców.

Jan Kiliński.

Posłuchajcie historyi!
Lat pięćdziesiąt będzie prawie
Jak Kiliński był w Warszawie,
A był szewskiej profesyi.
(W. Pol: Historja szewca Jana Kilińskiego.)

Racławice gromowem echem odbiły się po całej Rzeczypospolitej. Akt konfederacyi krakowskiej krążył po całym kraju, mimo czujności dowódców rosyjskich. Tajemną drogą dostał się i do panów radnych miasta Warszawy. Przy drzwiach szczelnie zamkniętych radzili sławetni rajcy, co im uczynić wypada. Obawa zdrady, bojaźń przed zemstą wszechwładnego Ilgestroma, zamknęły najśmielszym usta. Znalazł się jednak człowiek, najmłodszy z poważnego grona, który ozwał się, że stolica winna stanąć po stronie Naczelnika. Zakrzyczano śmiałka i zniewolono go do milczenia; dochowano wszakże sekretu i czujne szpiegi ambasadora nie dowiedziały się o zajściu w izbie radzieckiej.

Tym śmiałkiem, rewolucjonistą w gronie statecznych rajców warszawskich był Jan Kiliński, szewc damski z profesji. Liczył wówczas lat 34 i pochodził z Wielkopolski, z Trzemeszna, gdzie ojciec jego był architektą. Wykształciwszy się w swym zawodzie, przybył do Warszawy w r. 1780. Młody i przystojny majster, a przytem wygadany, dowcipny i ugrzeczniony, znalazł niebawem klientelę w modnym świecie stołecznym. Biorąc miarę, sypał jak z rękawa anegdotki, komplimenta, ba, nawet rymowane madrygały; nie dziw więc, że eleganki warszawskie zaszczycały go trwałymi względami. W dwa lata później zebrał już tyle grosiwa, że mógł pomyśleć o ożenku. Ożenił się z Marjanną z Rucińskich i przy wspólnej pracy a oszczędności nabył dwie kamieniczki „na Dunaju“ (nr. 145), w których zamieszkał i warsztat założył. Wybrany radnym uzyskał przewagę wpływów wśród klasy rzemieślniczej, wśród której działał bezustannie w duchu zrzucenia jarzma niewoli. Przez szambelana Kotowskiego udawał się do króla, z zapewnieniem, że liczyć może na lud warszawski — nie otrzymał żadnej odpowiedzi...

Nie zrażony tem agitował Kiliński bezustannie między rzemieślnikami na rzecz rewolucji, a wprowadzony przez księdza Majera do spisku przygotowującego jej wybuch, zawołał z szlachetnym zapałem, „że jedną ma duszę i tę oddaje na usługi ojczyzny“.

W skromności swej przemilczał, że za nim stało trzydzieści tysięcy rzemieślników, przekupniów i czeladzi roboczej, podczas gdy cały polski garnizon warszawski liczył zaledwo 2340 głów. Wspólnie z Kapostasem przygotował swych towarzyszy na ważną chwilę, która uderzyła w Wielki czwartek o świcie (dnia 17. kwietnia) 1794 r.

Potężny dzwon Bernardyński dał pierwsze hasło powstania, na nim wszystkie wieżyce warszawskie ozwały się alarmowym jękiem.

Od wieczora dnia poprzedniego był Kiliński nieustannie na nogach, roznosił ładunki, jednał straż miejską i marszałkowską, gromadził ludzi, wydając im dyspozycje do akcji.

W noc spisał testament, a zamknąwszy żonę i dzieci sześcioro w izbie, rozpoczął robotę od tego, że wziętym od księdza Majera kordelasem, sprzątnął dwóch oficerów rosyjskich, którzy pierwsi zaszli mu drogę.

Na odgłos dzwonów i strzału armatniego z arsenału, gwardje koronne a następnie pułk Działyńskich rzuciły się na Moskali. Szewcy i krawcy, najbardziej rezolutni, pośpieszyli ku kwaterze Ilgestroma, która się mieściła na ulicy Miodowej naprzeciw Kapucynów, podczas gdy rzeźnicy uzbrojeni w topory pod wodzą Sierakowskiego, krwawe na Świętojurskiej ulicy wyprawili jatki, wycinając w pień cały batalion piechoty.

Niestrudzony Kiliński na czele kilkuset rzemieślników wpada na Muranowskie i zabiera pięć armat Moskalom. Spieszy następnie do arsenału na Leszno, prowadzi tłumy pod Trzy Krzyże, gdzie pułk Działyńskich rozpaczną toczył walkę z czterotysięcznym oddziałem Rosjan. Śmiałym atakiem na tyły nieprzyjacielskie przeważa szalę zwycięstwa na naszą stronę. Ku wieczorowi Moskale zamknięci u Kapucynów, w pałacu Krasińskich, w Gdańskim ogrodzie i w kwaterze Ilgestroma, już byli stanowczo pobici, lecz bronili się zaciekle w obec upojonych krwią i tryumfem tłumów. W braku kul strzelali guzikami i miedzianą monetą, strzałami z karabinów podpalali działa.

Wśród ryku armat, jęku dzwonów i trzasku palących się domów, nie przepomniał Kiliński pospieszyć na ratusz, by ogłosić Zakrzewskiego prezydentem, a następnie, przeznaczony na zamek, zajął się zabezpieczeniem królewskiej osoby.

W piątek o godz. trzeciej z południa rewolucja „była skończona ze wszystkiem“ — jak sam Kiliński pisze w swym pamiętniku.

Jenerał Ilgestrom uszedł w kobiecem przebraniu, bratanek jego poległ, podobnie jak jenerał Szaszczow i pułkownik Gagaryn. Kilku jenerałów 1600 żołnierzy, kasy i magazyny, oraz 35 armat stały się łupem zwycięzców.

Mianowany członkiem rady najwyższej i dowódcą dwudziestego pułku, złożonego z dziatwy warszawskiej, potykał się dzielnie w czasie oblężenia stolicy przez Prusaków. Położył też niemałe zasługi w czasie sypania okopów pod Warszawą, gdyż, dzięki swej popularności, zdołał zagrzać tysiączne tłumy ochotników do tej uciążliwej pracy. Po strasznej rzezi Pragi uszedł do Poznania, gdzie zamierzał na nowo rozpalić pochodnię rewolucji. Schwytany przez Prusaków i wydany Rosji, wywieziony został w grudniu 1794 roku do Petersburga razem z Kapostasem. Zamknięty w twierdzy petro-pawłowskiej, podzielał niewolę wespół z Kościuszką i Niemcewiczem aż do chwili wstąpienia na tron cara Pawła. Mimo, że dokuczano mu w więzieniu, przeznaczając mu tylko 25 kopiejek dziennie na utrzymanie, Kiliński nie tracił fantazji. W dnie świąteczne ubierał się w najbogatsze swe suknie i w pas złotolity, pokręcając wąsa, dumą spozierał na sołdatów. Wówczas to, z porady Niemcewicza, zaczął spisywać swój pamiętnik, który jest unikatem w tym rodzaju literatury. Najbardziej mu dolegała — jak twierdzi Niemcewicz — prywacja kobiet..

Uwolniony udał się naprzód do Wilna, gdzie odłożywszy na bok pułkownikowską rangę zabrał się ponownie do szydła i kopyta. Zebrawszy dostateczny fundusz powrócił do Warszawy i pracował bez przerwy w swoim zawodzie. Jeszcze za rządów Pawła wskutek doniesień policyjnych został powtórnie aresztowany i celem usprawiedliwienia się odstawiony do Petersburga.

Uwolniono go wszakże i pozostawiono odtąd w spokoju.

Już za czasów księstwa warszawskiego (w r. 1811) doczekał się pociechy z pierworodnego syna, Franciszka, który za okazane męstwo otrzymał stopień oficerski w gwardyjskim pułku szwoleżerów Napoleona. W tymże samym czasie postradał wierną towarzyszkę życia; przebolał ciężko jej stratę, lecz obarczony drobną dziatwą w rok później ożenił się po raz wtóry z Anastazją z Jasińskich, z którą doczekał się jeszcze czworo potomstwa.

Otoczony powszechnym szacunkiem dożywał spokojnie końca żywota. Nie tail jednak nienawiści jaką wiecznie żywił ku Moskalom. Dowodem tego była odpowiedź, jaką zapytany przez gubernatora Warszawy Łańskoja w r. 1813 dał możnemu satrapie. Gdy go gubernator zapytał, czy nie zamyśla ponowić powstania, odpowiedział Kiliński bez namysłu: O gdybym mógł, pewniebym ponowił...

Dopiero przy końcu życia (w r. 1814) chcąc zapewnić byt żonie postarał się majster Kiliński o uznanie swego stopnia wojskowego i uzyskał takowe na podstawie zaszczytnych świadectw, jakie mu wystawili Dąbrowski, Wawrzecki i Zajączek.

Umarł dnia 28. stycznia 1819 roku a cała Warszawa towarzyszyła na Powązki zwłokom jego z dworku „na Dunaju“ gdzie rewolucję rozpoczął. Grób Kilińskiego mieścił się pod ścianami miejscowego kościołka, gdzie wmurowano pamiątkową tablicę. Dziś grób i tablica znikły bez śladu...

Jako człowiek obdarzony niezwykłą odwagą, wytrwałością i hartem ducha stał się Kiliński wybitną postacią w dziejach naszej przeszłości. Energiczny i wymowny nie nadużył nigdy wpływów trybuna ludu, jakim był w istocie. Jeśli Kościuszko pierwszy pociągnął w bój za ojczyznę wieśniaków oderwanych od roli i pługa, to Kiliński był pierwszym, który dał poznać klasie rzemieślniczej jej obowiązki w obec zagrożonej wolności a również jej siłę...

Dlatego też czcić go należy jako prawdziwego bohatera polskiej demokracji. *S. P.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Małego Światka“ pisma dla dzieci, nr. 24, zawiera: 1) Za wiarę i ojczyznę, powieść historyczna Zorjana. 2) Palma, A. Lewickiej (z ryciną). 3) Nauka, wiersz z ryciną, Cioci Zosi. 4) W górach, wspomnienie wakacyj. 5) Sierota, wiersz z ryciną, Wujcia Genia. 6) Stare trzewiczki, opowiadanie historyczne. 7) Korespondencje redakcji — Zagadki. 8) Dodatek powieściowy tom II.

Przegląd polityczny.

* Jutro o godzinie 10. rano odbędzie się w Wydziale krajowym posiedzenie powołanej *ad hoc* ankiety, która zastanowić się ma nad projektem rządowym dotyczącym wykupna przywileju propinacyjnego. Prócz marszałka krajowego, członka Wydziału krajowego dra Wereszczyńskiego i zastępcy członka Wydz. kraj. dra Romera, wchodzą w skład ankiety jeszcze pp.: D. Abrahamowicz, hr. St. Badeni, Marchwicki, dr. T. Pilat, dr. Rutowski i dr. Zgórski.

* Zaraz w pierwszej chwili, skoro pojawiła się wiadomość o mającem nastąpić zwołaniu Sejmu na początek września, wyraziliśmy powątpiewanie, ażeby termin ten uważać można było za stanowczo postanowiony. Od kilku lat przyzwyczajeni bowiem jesteśmy do tego, że począwszy od sierpnia zapowiadają pisma półurzędowe bliskie zwołanie Sejmu, a ostatecznie kończy się na listopadzie lub grudniu, to jest w porze najnieodpowiedniejszej ze względu na przypadające podówczas święta obrz. łacińskiego i greckiego. W bieżącym roku skończy się prawdopodobnie również na powyższym terminie, gdyż, jak się dowiadujemy, Wydział krajowy zamierza odnieść się do rządu z przedstawieniem zwołania Sejmu na czas późniejszy z zastrzeżeniem, ażeby przynajmniej 6 tygodni mógł obradować.

* Z ostatniej publikacji urzędowej centralnej komisji statystycznej, odnoszącej się do zakładów naukowych, wyjmuje *Neue fr. Presse* kilka dat odnoszących się do języka wykładowego w szkołach średnich, by na nich skonstatować ogromny wzrost na korzyść idjomu czeskiego i polskiego. Słowa te drukuje organ wiedeński rozstrzelonemi literami. Konstatuje więc przedewszystkiem, że w ostatnich dziesięciu latach powiększyła się liczba szkół średnich z polskim językiem wykładowym o 27 procent, czeskich nawet o 39 procent, zaś niemieckich tylko o 9 procent. Sam ten fakt jest dla monitora centralistycznego zastraszającym. Dla czego na to nie daje *Neue fr. Presse* odpowiedzi. Niechajby jednak organ wiedeński inne zestawił cyfry, niechaj porówna bezwzględną cyfrę szkół niemieckich ze szkołami czeskiemi i polskiemi, wówczas stosunek nie wyda mu się zapewne tak niekorzystnym. Jeżeli mu zaś koniecznie zależy na cyfrach procentowych, niechaj porówna, w jakim stosunku procentowym zostaje ludność polska i czeska do ogólnej ludności przedlitawskiej, tudzież stosunek ludności niemieckiej do tej ogólnej cyfry —niechaj potem zestawi stosunki procentowe odnośnych szkół, a zobaczy, po czyjej stronie jest korzyść.

* Z Belgradu donoszą na podstawie informacyj autentycznych, że wszelkie pogłoski o wrzekomo odkrytych spiskach przeciw Milanowi, są tendencyjnym wymysłem rusofilskiej prasy i jej ajentów. W całem królestwie panuje spokój zupełny, a usposobienie ludności jest jak najlepsze.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 27. lipca. Sądzą, iż odbędzie się w tych dniach w Koburgu orleańsko-koburgska rada familijna, która będzie się zastanawiała nad sytuacją ks. Ferdynanda w Bułgarji. *(Czas)*.

Wiedeń 27. lipca. Z Kopenhagi donoszą o zadziwiającej zmianie usposobień Danji na korzyść Niemiec. *(Czas)*.

Wiedeń 27. lipca. Demonstracje wojskowe, wyprawione w Gracu, na pożegnanie jenerała broni br. Kuhna, sprawiają na tutejsze najwyższe koła bardzo silne wrażenie. Półurzędowa prasa otrzymała zlecenie robienia — *bonne mine au mauvais jeu. (N. R.)*.

Sandomierz 26. lipca. Bawiący na kuracji w Busku ks. biskup Sotkiewicz silniej zaniemógł. *(K. codz.)*.

Londyn 27. lipca. Książę Edynburski wkrótce odwidzi sułtana. *(N. R.)*.

Belgrad 27. lipca. Król Milan wybiera się i tego roku wraz z swym synem następcą tronu na kilka tygodni do Szmeksu. Ma zwidzić i galicyjskie Tatry. Król Milan wyjedzie z Belgradu już na początku sierpnia. *(N. R.)*.

Berlin 27. lipca. Zmarł tutaj Bonitz, reorganizator austrjackich gimnazjów za Thuna, *(Czas)*.

Mostar 25. lipca. Z Czarnogóry donoszą, że znani z roku 1882 przywódcy band zbójeckich Szalko-Forta i Bobricz udali się w kierunku ku Andrejewiczy, aby wywołać ruch powstańczy w Nowym bazarze, albo w Hercogowinie. *(Presse)*.

Londyn 26. lipca. Na zapytanie tutejszego nakładcy ażali mógłby sporządzić tłumaczenie znanej pracy lekarzy niemieckich o chorobie cesarza niemieckiego, odpowiedział Mackenzie, że w takim razie wystąpiłby natychmiast ze skargą o oszczerstwo. *(Post)*.

Berlin 26. lipca. Według doniesień z Hanoweru Windthorst bardzo jest cierpiący. Lekarze radzili mu, aby zaniechał czynności politycznych i wstrzymywał się od obrad parlamentarnych. Windthorst odpowiedział, że jeżeli jeszcze potrafi, spróbuje dalej działać. Windthorst liczy lat 77 i w ostatniej sesji był w istocie osłabiony. *(N. fr. Presse)*.

Zurych 28. lipca. Rząd postanowił przyczynić się z funduszów Rzeczypospolitej do zapomóg dla dotkniętych powodzią w Niemczech północnych. *(G. L.)*

Sztokholm 28. lipca. Cesarz Wilhelm, król szwedzki, następca tronu, książę Henryk, hrabia Herbert Bismark zwidzili osobliwości stolicy.

Król nadał cesarzowi Wilhelmowi i księciu Henrykowi wielkie krzyże norwezkiego orderu św. Olafa. Wilhelm nadał ministrowi bar. Bildtowi order czarnego orła. Cesarz prosił króla na ojca chrzestnego dla nowonarodzonego księcia. *(G. L.)*

St. Etienne 28. lipca. Około tysiąca robotników górników w kotlinie Loiry strejkuje; obawiają się dalszego rozszerzenia zmowy. *(G. L.)*

Wiedeń 28. lipca. Ostatnia burza poczyniła w okolicy Wiednia wielkie spustoszenia: na południu zniszczony cały zasiew, głównie winnice ucierpiały.

Oficjalny wykaz wywozu zboża od początku 1888 do końca kwietnia wykazuje znaczne podwyższenie eksportu jęczmienia i słodu, a także pszenicy i żyta. Eksport kukurudzy i owsa był mniejszy jak z. r. Konjunktura dla eksportu tego roku korzystna. *(G. L.)*

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 28. lipca. W dalszym ciągu rozpraw ankiety spirytusowej postawił Leipziger wniosek ewentualny, na wypadek, gdyby rząd nie zgodził się na oznaczanie zawartości alkoholu za pomocą wagi, by zaprowadzić kontrolę urzędową za pomocą cechowania. Przyjęto. Co do wolnych składów wniósł Hüttner, by zamykane były z urzędu. Co do wywozu i denaturowania żadnych nie zaproponowano zmian. Austrjacka część ankiety będzie się starać u ministra o wprowadzenie handlu spirytusem na wagę, czego żądają także Węgrzy.

Buda-Peszt 28. lipca. Król Milan oświadczył w obec wydawcy *Budapester Corr.*, iż królowej nie było wzbronionem przybyć do Serbji, ale ona sama nie chciała wracać dopóty, dopóki Christicz jest ministrem. Król wniósł prośbę o rozwód, gdyż królowa odrzuciła ugodę. Zachowanie się Natalji w Wiessbadenie dowodziło, że nie zdawała sobie sprawy ze swego stanowiska królowej, matki i żony. Jakkolwiek pobyt następcy tronu za granicą niemiło dotykał Serbję, przecież żywił król przekonanie, że ks. Aleksander musi pozostawać u matki. Król odmawia wglądania w motywa naprężonego stosunku, które dotyczą wewnętrznej polityki Serbji; w końcu ubolewał, że prasa czeska i południowo-słowiańska tak gwałtownie nań napadały.

Bern 28. lipca. Rada związkowa wydaliła pisarza niemieckiego Hartunga jako podejrzanego o zdradę kraju.

Sofja 28. lipca. Zgromadzenie dyplomatów i handlowców uchwaliło wczoraj energiczne wezwanie do rządu, by natychmiast przystał na żądania brygantów, gdyż inaczej uprowadzonych na wielkie naraża niebezpieczeństwo.

Bruksela 28. lipca. *Nord* zapewnia, że Europa ze spokojem wyczekiwać może skutków zjazdu monarchów.

Paryż 28. lipca. Rada municypalna odrzuciła wniosek, żądający uchwalenia 10.000 frank. na wsparcie dla strejkujących robotników ziemnych. Również odrzuciła wniosek, wyrażenia nieufności prefektowi policji.

Kijów 28. lipca. Podczas parady wojskowej spadł Drenteln z konia, tknięty w skutek wielkiego upału apopleksją. Śmierć była natychmiastową.

Wiedeń 27. lipca. Giełda pieniężna. Kredyty 308·20, sztatsbany 238, węg. złota renta 101.82.

Rzeszów 28. lipca. Dziś o godz. 3. w nocy zawitał do naszego miasta arcyks. Rudolf z podpułkownikiem Majerem i rotmistrzem Giesl. Do szybkiego pociągu przyłączone były trzy wagony zajmowane przez arcyksięcia, który nie wysiadał wcale z wagonu i tamże noc przepędził. Powitania żadnego nie było.

O godzinie 6. rano odbył arcyks. Rudolf przegląd wojska, który trwał do godziny 9 rano.

Następnie wrócił arcyksiążę znowu do wagonu, a odpocząwszy o godzinie 11. w powozie starosty odbył przejażdzkę po mieście, witany wszędzie przez publiczność entuzjastycznymi okrzykami.

O godz. 12. odbyło się w koszarach przedstawienie władz wojskowych, a o godz. 1. objad w menaży oficerskiej, na którym z osób cywilnych był tylko obecny starosta Fedorowicz. O godz. 3. po południu opuścił arcyksiążę Rzeszów, udając się wprost do Jarosławia. Tutaj będzie nocować, także w wagonie. Rano odbędzie się rewja, a w południe wyjeżdża do Przemyśla. W niedzielę (tj jutro) o godz. pół do 10. stanie arcyksiążę we Lwowie.

Kijów 28. lipca. Na bankiecie urządzonym przez gminę z okazji uroczystości jubileuszowej, zostały polityczne przemówienia z wyższego polecenia wykluczone.

Petersburg 28. lipca. Uroczystość 900 letniego jubileuszu chrześcjaństwa na Rusi połączona z ceremonją kościelną odbyła się tutaj w dziedzińcu zamkowym w obecności całego dworu.

Miasto przybrane flagami i zielenią wyglądało imponująco a mimo deszczu ulice przepełnione były ciekawymi tłumami ludu.

Kopenhaga 28. lipca. Cesarz niemiecki Wilhelm spodziewany jest tutaj w poniedziałek w południe, w skutek czego niemiecka eskadra odpłynie na spotkanie cesarza w poniedziałek rano.

Petersburg 28. lipca. Panuje tutaj to przekonanie, że pierwszym bezpośrednim rezultatem spotkania się monarchów, będzie radykalna reforma rosyjskiej taryfy cłowej skierowanej przeciw Niemcom!

Boersen Ztg. udowadnia na podstawie dat statystycznych, że mimo ciągłych podwyższań taryfy cłowej, muszą przychody z ceł tak długo obniżać się, jak długo nie nastąpi równoczesne podwyższenie kursu weksli zagranicznych.

Petersburg 28. lipca. Tutejsze dzienniki konstatują w artykułach jubileuszowych, że Moskwa jako spadkobierczyni Byzancjum ma być dla wszystkich narodów twierdzą schyzmy i zwracać je na drogę prawdziwej wiary. Misja jej zostanie spełnioną, gdy krzyż zajaśnieje nad Aja Sofja, a Rosja zmieni całą Europę gniotąc „zgniły“ zachód. Przy tej sposobności zamieszczają dzienniki gwałtowne artykuły przeciw polonizmowi, który stawia zaporę szerzeniu się prawosławia.

Rzym 28. lipca. Rządowe dzienniki twierdzą, że obecne manewry floty wypadły nadspodziewanie pomyślnie. Tymczasem dzienniki opozycyjne, jak sądzą z inspiracyj b. ministra a obecnego szefa admiralicji de Saint Bon, konstatują, że marynarka włoska jest lichą a manewry tylko ujemne wykazały strony. Komendant fortu Palanza, który z pomyłki, niedbalstwa czy złej woli polecił bombardować krzyżownik „Savoia“, został oddany pod sąd wojenny.

Stambuł 28. lipca. Ks. Edinburski spodziewany jest w tych dniach w Stambule z odwidzinami u sułtana.

Londyn 28. lipca. Tutejszym dziennikom donoszą z Paryża, że książę czarnogórski konferował tam z wybitnemi osobistościami w sprawie swej kandydatury na tron bułgarski (?).

Berlin 28. lipca. *National Ztg.* podaje z zastrzeżeniem o coraz większem utwierdzaniu się przekonania, że odwidziny zaprzyjaźnionych dworów przez cesarza Wilhelma zostaną odwzajemnione przez zjechanie się wszystkich monarchów na ziemi niemieckiej. *Berliner Tageblatt* otrzymuje ze Sztokholmu wiadomość, że król szwedzki nadał hr. Herbertowi Bismarkowi wielki krzyż gwiazdy północnej z brylantami.

Buda-Peszt 28. lipca. W Werszec odbył się pojedynek na pałasze między oficerami od huzarów Ivanowicem i Toemoczym. Przy pierwszem spotkaniu się otrzymał Ivanowic lekką ranę, przy drugiem spotkaniu został Toemoczy ciężko ranny w piersi zaś Ivanowic doznał ciężkiego uszkodzenia w łokieć.

Przyjechali do Lwowa
dnia 28. lipca 1888 r.

HOTEL ŻORŻA. J. Jarzyńska, z Błudnik. J. Horodyski, z Kociubiniec W. Rother, z Rosji. A. Nathanson, z Warszawy.

HOTEL FRANCUSKI. A. Prohaska, z Podhajec. M. Falkowski, z Sokala. Dr. M. Fränkel, z Czerniowiec. J. Siebenschein, z Wiednia. J. Jankowski, z Krakowa.

HOTEL LANGA. S. Unger. z Krakowa. A. Pollak, z Wiednia.

Kolonie wakacyjne. Czwarty wykaz składek: Z listy składek p. Niedziałkowskiej: hr. Wolańska 5 złr., pani Jabłonowska 2 złr., Ballabanowa 5 złr., L. Bartoszewiczowa 2 złr., dr. Emanuel Machek 2 złr., Mołoniecki 2 złr., A. S., J. F., i Stasio po 50 cnt., pani Zabłudowska 1 złr., panna Linie 1 złr., Zosia Linie 2 złr., pani Kr. 5 złr., pani Zimowa zamiast udziału w jarmarku 10 złr., panna Pilat 1 złr., Z. Małecka 1 złr., Maryńcia Fedorowicz 1 złr., Helena Chullie 50 cnt., I. Rudnicka 40 cnt., Helena Elektorowicz 50 cnt, pani Breiter 2 złr, Teodora Zawistowska 10 złr., Maks Ujejski 10 złr., pani Ryszardowa Janicka 15 złr., K. Z. z Podola 5 złr., Biliński Karol 2 złr., panna R. 3 60 cnt., z puszki uczenic 3·60 cnt., A. B. 2 złr., Piotr Seyfman 1 złr. z puszki umieszczonej w sklepie Wgo Spożarskiego 3 30 cnt, N. N. 60 cnt., dr. Bylicki 15 złr., pani Jełowicka 25 złr., razem 141 złr., Tow dzieci „Słońce“ w Tarnopolu dochód z przedstawienia amatorskiego 2 50 cnt., z listy dyr. Filipa Boreckiego: Mięsowicz 1 złr.' Żeńczuk, Zawirski, Urbanicky po 50 cnt., Z. L., J. S, K. R., K. J., A. B. po 30 cnt., L. Burzyński, E. Gergowicz, F. Borecki po 1 złr. razem 7 złr., opłata za kolonistkę B. 25 złr., z listy Stefanji Wechslerowej: Julja Lewicka 1 złr., trzeci rok sem. naucz. 1·16 cnt., W. N., E. Czernik, M. Popowicz, M. S, A. Rothmanówna J. Lewicka. F. J. W. po 50 cnt., Kaufówna, Waldman, Hammer, Zimmermann, Kopielówna po 20 cnt., razem 6·66 cnt. Poprzednio wykazano 2101·84 cnt., ogółem więc wpłynęło do kasy komitetu na rzecz kolonij chłopców i dziewcząt 2.284 złr. Przy tej sposobności jak najuprzejmiej uprasza komitet, osoby uproszone do zbierania składek o zwrot list składkowych, gdyż licząc na hojniejsze wpływy przyjął o 40 dziatek więcej, niż w zeszłych latach.

Wszelkie datki przyjmuje „Tow. pedagogiczne“ ul. Pańska l. 11.

Lwów, z Izby handlowej
dnia 28. lipca 1888 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po [illegible]	208 75	212 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po [illegible]	217 50	220 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po [illegible]	276 —	279 —
Banku kredytowego galicyjskiego po [illegible]	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	98 60	99 70
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z [illegible]	100 75	102 —
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. [illegible]	92 50	93 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 —	102 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	93 40	94 60
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe [illegible]	101 —	102 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. [illegible]	91 25	93 50
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible]	94 20	95 20
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. [illegible]	89 40	91 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 5% w. a. w likwid.	— —	54 —
„ „ „ „ [illegible]	— —	48 —
Obligi na 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103 25	104 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. [illegible]	99 50	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	— —	105 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	90 50	91 50
Losy.		
Miasta Krakowa	20 25	22 25
„ Stanisławowa	— —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 88	5 93
Dukat cesarski	5 86	5 96
Napoleondor	9 81	9 93
Półimperiał	10 18	10 28
Rubel rosyjski srebrny	1 40	1 50
„ papierowy	1 14	1 16
100 marek niemieckich	60 80	61 35

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 28. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu)	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	33 40	33 50
„ węgierskie banku kredytowego	304 50	303 25
„ Banku anglo-austrjackiego	109 —	109 —
„ Unionbanku	210 75	210 60
„ kolei Karola Ludwika	209 75	209 10
„ kolei północnej	249 25	248 50
„ kolei południowej (Lombardy)	97 25	95 25
„ Tramwaju	— —	— —
„ kolei państwowej	241 40	236 75
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	218 50	218 50
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	158 75	156 ...
Losy komunalne wiedeńskie	141 —	141 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	119 25	119
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	103 50	103 50
Akcje kolei północno-zachodu. (lit. B. Elbethal)	189 50	187 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	219 —	218 75
Renta węgierska złota 4-proc.	101 87	101 70
Akcje Bankvereinu	92 75	94 75
Rosyjski rubel papierowy	1 14	1 15
Renta węgierska papierowa	308 25	— —
Akcje kredytowe	— —	307 90
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —
Berlin, dnia 28. lipca 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	m.— —	m.— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

Pociągi kolejowe
ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1888.	Pociąg posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·16
Z Podwołoczysk	2·20		2·15	7·00
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08		2·28	6·22
Z Czerniowiec	[illegible]		6·40	[illegible]
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna		3·40		
Z Zwardonia, Chyrowa, Stryja		8·26		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja, Husiatyna i Ławocznego		1·35		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·53
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Zimnej Wody—Rudno		4·04		
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	[illegible]
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·29		10·25	[illegible]
Do Czerniowiec	9·20		9·50	10·08
Do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia i Ławocznego		10·25		
Do Stryja, Chyrowa i Zwardonia		8·50		
Do Stryja, Zagórza i Ławocznego		5·25		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·49
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	11·25	5·39	4·08	4·08
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	4·52	4·05	5·05	12·45

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża
z dnia 28. lipca 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	6·—6·55	6·—6·35	5·70—6·35	6·—6·70
Żyto	4·35—4·70	4·15—4·55	4·—4·50	4·30—4·80
Jęczmień	4·50—5·05	3·90—4·85	4·—4·70	4·20—5·30
Owies	4·50—5·05	3·75—4·45	4·—4·65	3·80—4·—
Groch	4·50—10·5	5·50—10·—	5·10—9·—	4·40—9·—
Wyka	4·50—5·—	4·30—4·75	4·50—5·10	4·10—4·80
Rzepak	9·25—9·50	9·—9·30	9·—9·10	9·—9·10
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Koniczyna czer.	24·—35·—	17·—36·—	28·—33·—	18·—34·—
Koniczyna biała	20·—30·—	30·—36·—	30·—36·—	—·—·—
Koniczyna szw.	30·—36·—	30·—35·—	28·—35·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 24 do 48·— — bez odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 31 — do 32·—.

Ceny nominalne. Usposobienie spokojne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Młodzieniec z dobrego domu z ukończoną przynajmniej 4tą klasą gimn. znajdzie umieszczenie jako uczeń w mojej aptece. **W. Włodzimirski**, aptekarz w Niżankowicach. 794

!!!Mina złota!!! Za wyłożone złr. 500 do 1000 **na bardzo pewne przedsięwzięcie, potroi** dający swój kapitał najdłużej w pół roku. Wiadomość ulica Balonowa 3 u dozorcy domu Podzamcze. 800

Kierownik młyna (Obermüller), lat 44, kawaler, prowadzący kierownictwo młynów amerykańskich i parowych przez lat 18, poszukuje odpowiedniej posady w kraju lub zagranicą. Zgłoszenia przyjmuje: M. D. w Stanisławowie, ulica Kamińskiego l. 20. 796

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka, we Lwowie, przy ulicy Kopernika liczba 9.

Potrzebna lokomobila 4–6 konna używana, w dobrym stanie. Kuczyński, Lwów, Chorążczyzna 13. 799

Poszukuje się dozorczyni 35 do 50 lat wieku licząca, do nowo otworzonej fabryki z kaucją 50 złr. Wiadomość przy ulicy Balonowej l. 3, u dozorcy domu. Lwów, Podzamcze. 798

Tanio!!! poszukuje się **używanych kamieni litograficznych** wielkość 75 cm. 60 cm. lub też trochę i mniejsze; mających takowe uprasza się o zgłoszenie i podanie ceny pod cyfrą: W. U. Czerniowce poste restante.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Zygmuntowska 17, I. piętro, 5 pokoi z kuchnią. 748

Korespondencja prywatna.

Gustawie! czyż godzi się osobę ukochaną i kochającą tak dręczyć?
797 *Febea.*

Wagi decymalne

o sile kilogr.

	100	150	200	250	300	400	500
po złr.	13	16	19	21·50	24	28	33

Miary do zboża

	¼	½	1 hektolitr
drewniane złr.	2·50	5	6·75
żelazne „	3·—	7	11·—

2599

poleca

Antoni Halski

HANDEL ŻELAZNY

we Lwowie, Plac Marjacki l. 9.

Magazyn haftów i drobiazgów damskich

MIKOŁAJA LUDWIGA

we Lwowie, przy ulicy Halickiej liczba 14,

poleca

w wielkim wyborze i w doborowym guście 2536 a

po cenach umiarkowanych.

Hafty na kanwie, jucie, suknie, pluszu, atłasie, zaczęte i wykończone, hafty sznurkowe (nowość), Włóczki, filozelle, kordonki, jedwabie, bawełny, sznelki, pele, we wszystkich możliwych odcieniach, wszelkie nowości w zakres haftów wchodzące, przybory do szycia, haftu i krawieczczyzny, przyjmuje wszystkie hafty do wykończenia, zamówienia z prowincji uskutecznia bezzwłocznie i jak najdokładniej.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład

PIWA butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak, 2559
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bok okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Sz. Publiczności.

Fabryka w r. **1782** założona.

STARKA

z c. k. uprz. fabryki likworów, rosolisów i likierów

J. A. Baczewskiego,

c. k. nadw. dostawcy we Lwowie

W butelkach á ¾ ltr.

Marka		Cena
*	zł.	—·70
**	„	—·90
***	„	1·00
1860	„	1·20
1850	„	1·50

Starka kuracyjna

z r. 1840	zł.	2·50
z r. 1830	„	3·00

Od czasu założenia fabryki, t. j. od wieku przeszło, najgłówniejszem staraniem było wyrób żytniej Starki, tak w kraju jak i za granicą tyle cenionej, udoskonalić i polecam takową jako napój o wyśmienitym i delikatnym, a łagodnym smaku, którego tysiące moich Szanownych odbiorców zamiast **Cognac'u** używa. Artykuł ten eksportuję w bardzo znacznych ilościach do **Niemiec, Włoch, Rumunji i na Wschód, a w Austro-Węgrzech** ten gatunek specjalnie tysiące liczy odbiorców.

Najwygodniej sprowadzać STARKĘ pocztą w pakietach a 5 kilo, mieszczących 2 butelki. 2519

PASY do MASZYN

ze skór belgijskich, skórą szyte i nitowane, klg. po zł. 3·30, do tegoż spinki i rzemyki, poleca

Karol Fibich

Lwów, plac Bernardyński l. 17

dla ks. Bukowiny komisowy m. Czerniowce Kuciumare l. 27. 2526

Uprzęża całkowite, siodła, uzdy, gurty, oraz wszelkie wyroby rymarskie, siodlarskie i galanteryjne.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie.

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

Najlepszy środek domowy przeciw niestrawności, leniwemu trawieniu i tegoż skutkom. Używa się przy katarach żołądka i kiszek, cierpieniach wątroby i żółci, anormalnej otyłości tworzeniu się kwasów, przez lekarzy ogólnie polecane. Pudełka po 60 ct. i 2 złr. w aptece rozsyłkowej *Lippmana w Karlsbadzie,* oraz w aptekach we Lwowie u pp. Beisera, Mikolascha, Rapaporta, Ruckera i Sklepińskiego, w Brodach, Czerniowcach, Kołomyi, Kocmaniu, Kutach, Krakowie, Radowcach, Rzeszowie, Tarnopolu, Zbarażu i t. d. 766

KAKAO w proszku (entölt)

wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach ¼ kilogr. i ⅛ kilogr. Cena 75 ct. i 40 ct.

poleca

parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych

Henryka Tretera

Lwów, ul. Kopernika l. 3.

Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.

Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.

Zamówienia z prowincji wysela się odwrotną pocztą za zaliczką. 2602

KWIZDY

Środek do wytępienia szczurów i myszy

„Rattentod“

do wyniszczenia szczurów, myszy domowych i polnych, krzeczków i kretów.

Środek ten działa tylko u szczurów, myszy i podobnych zwierząt, gdy psom, kotom, drobiu i innym pożytecznym zwierzętom domowym jest według orzeczeń lekarzy, zupełnie nieszkodliwy.

Prawdziwy do nabycia we Lwowie u **Piotra Mikolascha, Jakóba Beisera, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera,** oraz u **J. Hankego** i **A. Hübnera**; także w innych aptekach i droguerjach na prowincji.

Cena 1 sztuki 50 ct. w. a.

Skład główny:

Apteka okręgowa w Korneuburgu koło Wiednia. 2532 d

Jedynie Restauracja

NAFTUŁY TOEPFERA

we Lwowie 2544

od roku 1853 istniejąca, *posiada własny skład* **Najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** *które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też* **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** *Najprzedniejsze* **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** *zaś* **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** *Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki.* **Codziennie wyborne flaczki** *i inne gorące i zimne przekąski śniadańkowe. Usługa skrzętna i rzetelna, płatniczym zaś sam jestem.* Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12. przy **ul. Trybunalskiej** we *Lwowie.*

KAWĘ

w najlepszych gatunkach rozsyłamy w 5cio kilowych woreczkach **franko** do każdej stacji pocztowej po następujących **najtańszych cenach:**

	złr. ct.
Domingo dobra	8·20
Laguayra bardzo dobra	9·20
Portoriko bardzo dobra	10·—
Portoriko gruboziarnista	10·20
Ceylon przednia	10·40
Ceylon gruboziarnista	10·80
Ceylon najszlachetniejsza	11·—
Jawa złota	10·80
Mokka prawdziwa arabska	10·80

poleca

ALBERT SZKOWRON

przedtem 2501

F. W. Królikowski

we Lwowie, plac Marjacki liczba 7.

Hotel Centralny

w Krakowie, Plac Matejki.

Nowo urządzony, komfort zagraniczny, wszelkie dogodności, w pobliżu dworca kolejowego, poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

Ceny umiarkowane. Restauracja w miejscu.

500 Marek w złocie

jeżeliby **Creme Grolich** nieusunęła nieczystości skóry, jakoto: piegów, plam wątrobianych, opaleń słonecznych, czerwoności nosa i naskórka i t. p. i nię utrzymała cery młodzieńczo świeżej i lśniąco białej. Żadne oszustwo! Cena 60 ct. Skład główny: **J. Grolich, Brünn** (Morawa). We Lwowie: u Z. Ruckera; w Krakowie: u W. Redyka; w Rzeszowie: u J. Scheittera i Spółki. 875

Story patyczkowe i dreliszkowe.
Żaluzje.
Parawany i ekramy japońskie.

Jako też wszelkie inne artykuły w zakres dekoracyj pokojowych wchodzące poleca

MAGAZYN TAPET 2555

A. KRZYSZTOFOWICZA

Lwów, plac Halicki liczba 2.

JAN JARZYNA,

Hotel Europejski 2529

Magazyn wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych poleca znaczny zapas wyrobów, odznaczających się trwałością, i dobrym smakiem tak własnych jakoteż z pierwszorzędnych fabryk krajowych. Uskutecznia wszelkie zamówienia, reparacje i zamiany.

Kąpiele letnie

w łazienkach Stowarzyszenia „SKAŁA,“ naprzeciw ogrodu Jezuickiego, przy ulicy Mickiewicza l. 28, zaopatrzone w tusze i wodotryski, otwarte codziennie od godz. 6. rano. Kręgielnia o podwójnym torze jest również codziennie w tymże czasie otwartą, cały dochód przeznaczony na fundusz kasy chorych członków „Skały.“ Abonament przyjmuje Dyrekcja Stowarzyszenia.

Handel Karola Bałłabana we Lwowie

poleca 2524 a

ŚWIEŻY TRANSPORT

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ

HERBATY

po nadzwyczaj umiarkowanych cenach:

pół kilo Kongo cesarskiej	złr. 2·—
pół kilo Familijnej	złr. 3·—
pół kilo Melange	złr. 4·—
pół kilo Imperial	złr. 5·—
pół kilo Wysiewek z własnych herbat	złr. 1·70
pół kilo Wysiewek sprowadzan.	złr. 1·50
pół kilo angielskich ciast do herbaty w różnych gatunkach	złr. 1·20

Każden odgniotek, zrogowacenie skóry lub brodawkę usuwa pewnie w najkrótszym czasie i bez bólu przez tylko napędzlowanie sławnym jedynie prawdziwym środkiem Radlauera z Czerwonej Apteki w Poznaniu.

Paczka z flaszką i pędzlikiem 60 ct.

Goldene Medaillen ... Goldene Medaillen

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 772

Le meilleur déjeuner

CHOCOLAT MENIER

Se trouve à Lemberg chez:
MM. Maciej Kostecki, confiseur;
K. Kruszynski et D. Knapp, confiseurs;
St-Markiewicz, denrées coloniales;
Szkowron et Wojciechowski, denrées coloniales.

Nota. Les tablettes de Chocolat Menier sont de 250 grammes et 125 grammes net.



Patentowane młocarnie sztyftowe lub cepowe jakoteż patent. ręczne, oraz kieraty, patent. młynki, tryjery, siewniki szerokorzutne i rzędowe, sieczkarnie, sikawki oryg. Noela, kultywatory, pługi, które na przemyskiej orce konkurencyjnej dyplomem honorowym wyszczególnione zostały, poleca po najtańszych cenach fabryka

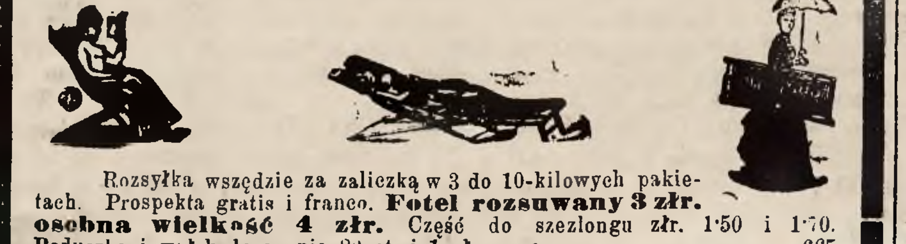
J. WYCHERA

we Lwowie, ulica Gródecka liczba 47.

Reparacje uskuteczniają się najrychlej i najtaniej. 2587

Wiedeński patent. Fotel rozsuwany „Liebling”

najprzyjemniejsze i najwygodniejsze siedzenie dla odpoczynku do **salonów, werand, ogrodów i dla turystów.** Patentowane urządzenie sprężyn daje zupełne bezpieczeństwo, i część tworząca *Chaiselongue,* może być bardzo łatwo przyprawiona i odjęta.



Rozsyłka wszędzie za zaliczką w 3 do 10-kilowych pakietach. Prospekta gratis i franco. **Fotel rozsuwany 3 złr. osobna wielkość 4 złr.** Część do szezlongu złr. 1·50 i 1·70. Poduszka i wałek do spania 80 ct. i 1 złr. razem. 665

Karol Bayer, Wien, I., Operngasse 7.

Suknie damskie

Kompletne wyprawy ślubne

bielizną damską i męzką

znaczenia bielizny i hafty

przyjmują się do roboty po cenach jak najprzystępniejszych

przy ulicy Kopernika l. 23, na dole.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najakuratniej.

Od roku 1845 istniejąca, zaprotokołowana, na kilku wystawach premjowana

Glaser-, Schrift-

Lithografie- und Maschinen-Diamanten-Fabrik

von

Josef Legrady's Nachf., vorm. Josef Legrady,

Hermann Rosenberg





tylko w moim domu **we Wiedniu,** V., Kohlgasse nr. 16 poleca swój dobrze zaopatrzony skład dyametów oprawnych i nieoprawnych każdej wielkości szklarzom, odprzedawcom, posiadaczom hut, optykom, litografom, mechanikom, dalej **dyamenty maszynowe,** dla maszynistów do obracania walców stalowych, papierowych i porcelanowych, oraz maszyn krających okrągło i owalnie, **świderki dyamentowe** itp. Cenniki, oraz rysunki wzorów na żądanie przesyła się **franco.** 659

Wreszcie polecam mój skład brylantów, rautów i kamieni szlifowanych.

Najnowszy wynalazek!!!

857

Patent **Béla Vàrady,** **Budapest, IV. Bezirk, kleine Brückgasse 9.**

We wszystkich krajach patentowane

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.



Koszule mężkie

bez guzików i dziurek na piersiach.

Zupełne usunięcie nieprzyjemności **naciskania guzika na nagą pierś i przeziębień częstych** powstałych z otwierania się przodu koszuli.

Gwarantowana trwałość tych nowych koszul, jest dziś nieprześcigniona w tej gałęzi fabrykacji.

Wygodne i praktyczne także i na bale! Robią się we wszelkich fasonach z kołnierzami i bez.

W kilku miesiącach sprzedano przeszło **70 tysięcy** tych patentowanych koszul.

Wyłączne prawo wyrobu zastrzeżone jest prawnie podpisanemu wynalazcy i właścicielowi patentu, a **wszelkie podrabiania sądownie ścigane będą.**

Szczegółowe opisy i rysunki patentowanych koszul, posyła się odwrotnie **gratis i franco.** Przy zamówieniach na prowincję uprasza się tylko o dokładne podanie miary szyi w centimetrach.

Ceny od złr. 2·50 ct. i wyżej.

Sprzedaż tych koszul **dla Lwowa** ma wyłącznie

MAGASIN A LA VILLE DE PARIS Plac Halicki 2.

GABRIEL STARK.

Dotąd sprzedano w kraju i zagranicą 70.000 sztuk.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje wyroby powroźnicze: 2506

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, naszelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do obijania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Dziś w Niedzielę i każdego Czwartku

na Górze Zamkowej

odbędzie się

Wielki Koncert c. k. kompletnej Muzyki Wojskowej Barona Ringelsheim Nr. 30

która przygrywać będzie najnowsze utwory muzyczne pod przewodnictwem p. kapelmistrza **C. Rolla.** Z uszanowaniem

2608 **Wenzel.**

DONIESIENIE.

Pełnomocnictwo dane p. **Cezaremu Bielewiczowi** na zbieranie inseratów dla kalendarza

„ŚMIGUSA”

na rok 1889

unieważnia się niniejszem.

Upoważnionym do tej czynności zostaje p. **Jan Burjan,** u którego należy odnowić zamówienia inseratowe dane poprzednio p. Bielewiczowi.

Administracja „Śmigusa.”

Płynny kwas węglowy do fabrykacji wody sodowej 1 napełnienie syfona kosztuje ¾ centa. Aparaty jak najtaniej także na spłatę.

Szczegóły: **Ed. Hasenörl, Wien,** Giselastrasse 4.

EMIL KUŹNICKI

Oświęcim dworzec (w Galicji)

poleca swoje

wyroby z tektury dachowej i asfaltu

własnej produkcji.

Podejmuje pod kilkoletnią gwarancją wykonanie ***dachów z tektury dachowej i cementu drzewnego*** według najnowszej metody.

Asfaltowania, jakoteż w ten zakres wchodzące roboty wykonywa rzetelnie i po umiarkowanych cenach.

Prospekty, cenniki i wzory są każdemu do dyspozycji.

Dzielni ajenci znajdą umieszczenie! 876

DLA TURYSTÓW
i PODRÓŻUJĄCYCH

KASTETY od 1 złr. do 10 złr.

poleca **REWOLWERY** od **2·95**

BOXERY od 50 ct. do 1 złr.

główny magazyn broni

A. DZIKOWSKIEGO

WE LWOWIE.

Sprzedaż koni.

W miasteczku Stawiszcze, Kijowskiej Gubernji, Powiatu Taroszczańskiego, odbędzie się na dniu 7. Października (25. Września) 1888 r. sprzedaż koni przez licytację.

Licytować się będą ogiery i klacze ras Arabskiej i Angielskiej zdatne do stada i pod wierzch, oraz ogiery, klacze i wałachy rasy Normandzkiej i innych zdatne do stada i zaprzęgu, w ogóle około sztuk 30, ze stad Hrabiego Władysława Michała Branickiego i 11 sztuk czystej krwi ze stada Wgo Aleksandra Rakowskiego. Ostatnia stacja Fastowskiej żelaznej drogi miasteczko Białocerkiew.

O szczegółach dowiedzieć się można u Zarządzającego stadami Hr. Branickiego, Pana Antoniego Zakrzewskiego, poczta Białocerkiew, telegraf Stawiszcze.

Licytacja odbędzie się na gotówkę z dodaniem 5% od zalicytowanej sumy na korzyść usługi stajennej.

Nazajutrz po skończonej licytacji koni, to jest dnia 8. Października (26. Września) odbędzie się na folwarku Wyszkowskim Hr. Władysława Branickiego, o 3 wiorsty odległym od Stawiszcza, sprzedaż, również przez licytację, bydła poprawnego ras Szementhal i Holenderskiej, baranów czystej krwi Southdown i chlewni rozpłodowej czystych ras Angielskich Berkshir i Yorkshir.

Niezależnie od licytacji są do sprzedania w każdym czasie na tymże folwarku Wyszkowskim barany Southdown w ilości 20, w wieku od roku do trzech lat. 2594

Od 20 lat doświadczone.

Bergera medyczne

MYDŁO DZIEGCIOWE

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysepki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg, łupież we włosach — ***Bergera mydło dziegciowe*** zawiera 40 procent mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać ***Bergera mydła dziegciowego*** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie nieczystości płci, na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 procent gliceryny i jest perfumowane.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cnt. wraz z broszurą. 856 a

Fabryka i główny skład wysyłek:

G. Hell & Comp. w Opawie.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofera; ***w Brodach*** u M. Kulaka; ***w Czortkowie*** u L. Nossa; ***w Tarnopolu*** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; ***w Kopeczyńcach*** u Redera; ***w Przemyślu*** u L. Nahlika, A. Mańkowskiego; ***w Stanisławowie*** u A. Amirowicza, J. Macury, A. Strzemeskiego, jakoteż we wszystkich innych aptekach w Galicji

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Jana Mittiga.